Nr. 177 — We Lwowie, Czwartek dnia 5. Sierpnia 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** – Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11 Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety.*

Lwów d. 4. Sierpnia.

Czasowi donoszą z Wiednia, że sejm galicyjski będzie na pewno zwołany w grudniu. Dyspozycje względem rozkładu prac parlamentarnych nie zostały w niczem zmienione.

Uchwalona przez sejm na ostatniej sesji nowela do ustawy gminnej (§ 64.), na mocy której pretensje gmin do naczelników i do członków zwierzchności o odszkodowanie miałyby w przyszłości być rozstrzygane nie w drodze sądowej, lecz administracyjnej — nie otrzymała sankcji najwyższej.

Ruska młodzież akademicka odbywa w czasie wakacyj gromadne wędrówki. Takie zebranie, oddawna naznaczone, odbyło się w sobotę i niedzielę w Przemyślu. Jak donosi *Diło*, odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który przybyło wiele osób z okolicy, ale „przemyscy Rusini, z wyjątkiem kilku zaledwo rodzin, demonstracyjnie usunęli się od udziału w wieczorku", tak że jeden z przewódzców wycieczki, p. E. Pietruszewicz zagajając wieczorek, podniósł, że jeśli nikt ze starszych Rusinów nie powitał zebranych, stało się to „skutkiem insynuacyj, z jakiemi nie od dzisiaj spotykają się szczerzy Rusini narodowcy."

W czasie wieczorku tego nadszedł z Burgas w Bułgarji telegram następujący: „Naprzód zuchy, drodzy towarzysze, w imię człowieczych praw bratniego narodu ukraińskiego. Zasyłamy wam serdeczne pozdrowienie: Niech żyje Ukraina!" Do tego telegramu bułgarskiego na cześć Rusinów narodowców, dodaje *Diło* godne uwagi wyjaśnienie:

„Pomiędzy dzisiejszą inteligencją bułgarską jest bardzo wielu światłych patrjotów, którzy nie mając we własnym kraju szkół wyższych, kończyli studja na uniwersytetach w Rosji. Przypatrzyli się oni dobrze politycznym i kulturowym stosunkom narodów w Rosji, poznali system dzisiejszego rządu; zrozumieli, jakie właściwie są tendencje moskiewskich słowianofilów-jednoczycieli wobec reszty narodów słowiańskich Naturalnie, że pod tym względem największą sympatję Bułgarów musiał pozyskać 17-milionowy naród małoruski, jedyny w Słowiańszczyźnie, którego język rodzinny wyklęty jest w Rosji z cerkwi, ze szkoły, nawet początkowej, z urzędu, z literatury, wyklęty nie przez jakichś tam Niemców albo Turków, odwiecznych wrogów Słowian, ale przez rząd bratersko-słowiańskiego narodu wielkoruskiego... Patrjoci bułgarscy ubolewali nad tem smutnem zjawiskiem na Rusi halickiej, że pomiędzy inteligencją ruską rzucił się i kąkol, zasiany ręką czarta, wroga prawdy Bożej (mowa tu o moskalofilach; p. r. *G. N.*); ale pocieszali nas tem, że poturłacy (sturczeni Słowianie) nie ubili idei narodowej w Bułgarji: rosła ona i urosła".

Tak więc nie zysk, ale olbrzymią stratę ponosi rząd moskiewski i jego „słowiański komitet dobroczynny", ściągając do siebie Bułgarów i Serbów — ci poznają Rosję naocznie, i strzegą się jej ..

Diło, rozbierając mowę i odpowiedzi dep. Kowalskiego w Kulikowie, uderza na niego, że było to wprawdzie ładne, co mówił: uczcie się, dbajcie o swoje itp. — ale to komunały. Poseł, który zmuszony porzuceniem przez dawnych swoich wyborców, zdaje raz przecie sprawę publiczną, powinien był dać szeroki a jasny pogląd i przegląd polityczny. Zwłaszcza co do zgody Rusinów z Polakami, nie powinno było być w mgłę spowite tak, że każdy mógł to sobie tłumaczyć według upodobania, jakoż na podstawie tych samych wyrazów mógł *Prołom* powiedzieć, że p. Kowalski dał dobrą lekcję Polakom, a *Czas*, że dał dobrą lekcję Rusinom.

Dalej wytyka *Diło* „p. radcy nadwornemu Kowalskiemu", że zamilczał o dzisiejszym rządzie i o stronnictwach parlamentarnych, tudzież o ich stosunku do Rusinów. „Tego przecie żaden poseł w sprawozdaniu swojem pomijać nie może, to jest przecie dla wyborców czerwoną nitką, po której poznają działalność posła. Wyborcy byliby przecież ciekawi dowiedzieć się z jego ust, jaki jest obecny program rządu co do Rusinów i reszty narodów, czy są w parlamencie stronnictwa, które bodaj kiedyś pomogą Rusinom dojść do należnych im praw konstytucyjnych; dalej czy poseł godzi się z teraźniejszą polityką rządową, czy nie upatruje w niej jakiego błędu i t. p. A jeśli p. Kowalski powiedział, że posłowie ruscy nie zapraszali go do swego klubu i nie ogłosili swego programu, to nie powiedział on, coby uczynił, gdyby go zaproszono; własnego też programu choćby na najbliższą przyszłość nie wyłożył, ba, wobec swych zamilczeń, wyłożyć go nawet nie mógł. Powinien też był p. Kowalski mówić o wniosku Scharschmida" i t. d.

Stara Presse pisze pod d. 2. bm: „Jak wiadomo, rząd węgierski potwierdził tylko, że otrzymał od rządu przedlitawskiego zaproszenie do rokowań nad uchwalonemi przez przedlitawską Izbę posłów zmianami taryfy cłowej, nie wchodząc jednak w sprawę samą. Obecnie, jak się dowiadujemy, nadeszła do Wiednia odpowiedź rządu węgierskiego, w której oświadcza gotowość swoją do zwołania wspólnej konferencji cłowo-handlowej dla naradzenia się nad tą sprawą. Konferencja ta zbierze się więc z końcem sierpnia. Narazie ma być postawioną na jej porządku dziennym tylko dyskusja nad zmianami taryfy cłowej, a za podstawę dyskusji służyć mają uchwały przedl. Izby posłów. Delegaci węgierscy otrzymali już w tym względzie instrukcje; o kontrpropozycjach, jakie zapewne wniosą, dotychczas nic jeszcze niewiadomo."

Staroczeski *Hlas* ponownie podnosi sprawę zebrania się przewódzców prawicy na konferencję. Pisze on: „Znamy już zanadto ową piosenkę. że rząd chce nadal opierać się na prawicy, ale że zarazem ten rząd chce nadal stać ponad stronnictwami. Co nam po pięknych słowach miłości, gdy owoców nie widzimy! W toku ostatniej rozprawy budżetowej sam hr. Taaffe przyznał się do długu wobec prawicy, przyznając, że ustawy zasadnicze nie są jeszcze wszystkie przeprowadzone. O tem jednak przeprowadzeniu przez sześć lat nie pomyślał, i dopiero w siódmym roku do długu się przyznał. Prawicy musi zależeć na tem, aby tego i wielu innych przyrzeczeń rząd dotrzymał, jeżeli chce i nadal opierać się na dzisiejszej większości, a nie iść utartą drogą dotychczasową, a może nawet uważać za rzecz dogodniejsze szukać jakiegoś pogodzenia się z Niemcami, jak o tem zdawał się świadczyć niejeden jego postępek z czasów ostatnich. Nie byłoby też w interesie prawicy, aby w nadchodzącej sesji rząd znowu się wpakował w taką fatalność, jak w sprawie naftowej. Jeżeli rząd Taaffego ma runąć, to lepiej aby to było dziełem obecnej większości, niż dziełem przyczepienia się części prawicy do mniejszości, gdyż w takim razie obecna mniejszość stałaby się większością i doszła do władzy. A tak jak w tym względzie postępować należy jednotliwie, potrzebnym jest też dla prawicy program jasny, przy którego przeprowadzeniu statecznie by się wytrwało. Potrzeba takiego programu jest już dawno uznaną, tylko że do wytyczenia go jeszcze nie przyszło.

„A właśnie chwila obecna byłaby ku temu najodpowiedniejszą. Położenie obecne jest poważne, i chociaż na chwilę zastój mamy, wkrótce jednak, przy dalszych obradach nad ugodą z Węgrami, nastanie walka nowa, może nawet cięższa niż dotąd. Prawica nie może czekać z założonemi rękami. Celniejsi posłowie z prawicy powinni się zebrać jeszcze przed nową sesją na wspólną naradę, obmyśleć program, taktykę i przyszłą pracę całej prawicy — zwłaszcza co do żądań, jakieby wobec przedłożeń ugodowych prawica za swoje uznała, i od których by już nie ustąpiła. Należy je postawić wcześnie i zakomunikować rządowi, jeszcze zanim się poczną rokowania rządu z Pesztem w sprawie taryfy cłowej. Od spełnienia ich albo niespełnienia zależałoby dalsze popieranie gabinetu."

Co do mityngu peszteńskiego dowiadujemy się, że przybyła nań przeważnie tylko taka publiczność, która w niedzielę szuka taniej rozrywki; tudzież, że komitet mityngowy pragnął, aby robotnicy w formalnym pochodzie przybyli. A gdy na to zauważano, że możeby policja nie pozwoliła na korporacyjne wystąpienie robotników, przewodniczący Polonyi odparł, że niechaj tylko robotnicy wezmą udział w demonstracji; jeżeliby policja nadużyć się dopuściła, zażąda się od sejmu satysfakcji. Na wiadomość o tem odpisał organ robotniczy:

„Możemy panów kierowników ruchu najuroczyściej zapewnić, że „ogólne stronnictwo robotnicze krajów węgierskich" jako takie wcale nie zamierza brać udziału w demonstracji. Nie myślimy bowiem tym panom służyć za taran. Niechaj się sami między sobą wyczubią — my kwitujemy z tej przyjemności."

D. 2. bm. odbyła się w Szegedynie wspólna narada stronnictwa liberalnego (ministerjalnego) i skrajnej lewicy względem zwołania mityngu w w sprawie Jańskiego. Ponieważ liberały przeciw temu wystąpili, oświadczyli zwolennicy skrajnej lewicy, że odstępują od swego zamiaru, gdyż nie chcą wyprawiać tylko dla siebie demonstracji, poczem uchwalono nie zwoływać mityngu.

Przygotowania do zjazdu dwóch cesarzy w Gasteinie, nacechowane wielką serdecznością, niezwykła uprzejmość cesarzowej Elżbiety dla sędziwego cesarza Niemiec, wreszcie zetknięcie się Kalnoky'ego z Bismarkiem, które przy zjeździe tym ponownie ma nastąpić, daje powód *N. Pressie* do oceniania sytuacji politycznej, z którego wypływa, że Austrja i Niemcy zostawiają z umysłu Rosję na uboczu, i że dla niej to ma być w Gasteinie przedstawiony prawdziwy obraz austrjacko-niemieckiego przymierza. Wrażenia tego nie łagodzi czysto etykietalny pobyt arcyksięstwa w Peterhofie, zaznaczony bardzo chłodnem powitaniem pism petersburgskich. Mimo to widocznem jest w Petersburgu życzenie, aby sobie Rosja utorowała drogę do dwóch cesarstw, i zyskała przezto poparcie na Wschodzie. Takiego poparcia w pewnych określonych granicach nie odmawiały Rosji nigdy ani Niemcy, ani Austrja. Gdyby jednak Rosja chciała na półwyspie Bałkańskim przywrócić swój bledniejący urok środkami gwałtownemi, nie mogłyby się zgodzić na to ani Niemcy, ani Austrja, ponieważ nie wiedzą, jak daleko sięgałyby owe środki gwałtowne, i czyby przypadkiem nie zostały rozszerzone aż na Konstantynopol, a każdy przyznać musi, iż Austrja i Niemcy, zajmując takie stanowisko, oddają jak największe przysługi pokojowi europejskiemu.

Z powodu odbytej konferencji kissingeńskiej pisze *Now. Wremia*, że gabinet rosyjski nie powinien się łudzić nadzieją, iż zakomunikowane mu zostaną wszystkie szczegóły konferencji. Jest nawet bardzo prawdopodobnem, że pewne momenta tych konferencyj pozostaną aż do jakiegoś czasu nieznane gabinetowi rosyjskiemu. Ponieważ Rosja urzędowa nie może się obecnie wyrażać otwarcie z niedowierzaniem o przyjaźni z Austrją lub Niemcami, przeto musi się w inny sposób poinformować, o ile może liczyć na zapewniania mocarstw sąsiednich. Dziennik ten zaleca Austrji więcej pojednawcze usposobienie wobec żądań Rosji. „Wskutek planu Anglii, aby w miejsce Turcji postawić Austrję naprzeciw cisnącej się ku morzu Śródziemnemu Rosji, powstają dla obu tych państw sąsiednich tylko szkody i bezowocne wytężenie wszelkich sił, a ewentualnie krwawe starcie, podczas gdy Anglia będzie umiała z antagonizmu między Austrją a Rosją na półwyspie Bałkańskim wyciągnąć nieobliczone korzyści."

N. Pressie donoszą z Petersburga, że z początkiem września odbędzie się w Lubochenku cesarskie polowanie, które dwa dni potrwa, i że udział w tem polowaniu wezmą także arcyks. Rudolf wraz z małżonką swą Stefanią i pruski książę Wilhelm, najstarszy wnuk cesarza niemieckiego.

Rosyjskie pisma zajmują się wiele ostatniemi czasy zajściami na rosyjsko-tureckiej granicy w Małej Azji. Obwiniają one bezustannie rząd rosyjski, że cierpi uwijające się tam muzułmańskie bandy rozbójnicze.

Czarnogóra zbroi się. Zdaje się wskazywać na to wiadomość z Preszburga, że fabryka tamtejsza otrzymała zezwolenie na dostarczenie rządowi ks. Nikity 2 milionów ostrych nabojów karabinowych.

Dla księcia Aleksandra bułgarskiego miał we Wiedniu zawiać wiatr nieco nieprzychylny. Istnieje tam obawa, że przez zbytnie zaufanie z jednej, a niezręczność z drugiej strony, może sam stanowisko swoje popsuć i utrudnić. Oświadczenia Karawelowa na ostatniem posiedzeniu sobrania względem unii, niemile zostały przyjęte, jako zbyt kategoryczne i lekceważące, a wiadomość o nowym ukazie, mocą którego ruble rosyjskie mają być wykluczone z obiegu w Bułgarji, wywołała bardzo ujemne wrażenie, jako krok wcale niedojrzały.

W Dreźnie odbyło się d. 31. z. m. pod przewodnictwem Bebla publiczne zgromadzenie socjalistyczne, liczące około 1500 uczestników. Wystąpił na niem także poseł do rajchstagu Singer z oceną socjalno-politycznego położenia Niemiec. W połowie przemowy Singera rozwiązał komisarz rządowy zgromadzenie. Obecni rozeszli się spokojnie.

Orleaniści zaczynają francuskiemu ministrowi wojny dokuczać. Ogłaszają obecnie korespondencje, mające dowieść, że minister rozminął się z prawdą, gdy twierdził, że nie zawdzięcza ks. Aumale swego stopnia jeneralskiego. Oto jeden z listów Boulangera: „Wasza książęca Mość raczyłeś mnie proponować na jenerała, W. k. Mości zawdzięczam też moją nominację. Racz W. ks. Mość przyjąć niniejszem wyrazy mej najżywszej wdzięczności, których nie omieszkam wynurzyć osobiście za najbliższą bytnością mą w Paryżu. Będę zawsze dumnym z tego, żem służył pod rozkazami takiego szefa, jak W. k. Mość, a błogosławionym będzie ten dzień, który mnie znowu pod komendę W. k. Mości powoła. Racz W. k. Mość przyjąć zapewnienie mego najgłębszego poważania. Jenerał *Boulanger.*"

Powiernik ks. Aumale, Limbourg, oświadcza, że oryginały i fotografie listów, stwierdzające ich autentyczność, stoją do publicznej dyspozycji. Niektóre dzienniki republikańskie twierdzą, że cień, jaki ztąd pada na Boulangera, mógłby tylko sądowem sprawdzeniem fałszerstwa być usunięty.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 2. sierpnia.

(*) Jeżeli *Journal de St. Petersbourg* tylko to powiedział na przyjęcie arcyksięcia Karola Ludwika, co donosi telegraf, to przyjęcie arcyksięcia przez prasę półurzędową, do której wzmiankowany dziennik się zalicza, uważać należy za wielce charakterystyczne. Mowa tam o dobrem wrażeniu, jakie arcyksięstwo pozostawili u dworu rosyjskiego, i sami wynieśli w czasie bytności na koronacji. Obecna wizyta ma być jakoby zawiązanych wówczas stosunków potwierdzeniem.

W odezwaniu się tem nie znajdujemy nawet zwykłego w takich wypadkach frazesu o zawiązaniu lub stwierdzeniu ściślejszych stosunków między rodzinami panującychh, a tem mniej oczywiście może być mowa o nawiązaniu stosunków przyjaźniejszych pomiędzy państwami. Telegraf donosi też jeszcze, że cała prasa rosyjska z rezerwą omawia wizytę arcyksięstwa u dworu rosyjskiego. Wobec znanej zależności prasy rosyjskiej od władz zachowanie się to uważać należy za bardzo charakterystyczne dla dzisiejszych stosunków. Tem większego zaś nabiera znaczenia wobec tej okoliczności, iż rosyjski minister spraw zagranicznych widocznie zaniechał wizyty swojej u kanclerza niemieckiego. Wpraw-

---

†

JAN LAM.

Jan Lam nie żyje. Na całym obszarze ziem polskich rozbudzi ta wiadomość żałosne echa — na bruku lwowskim jest ona wprost bolesną, przygnębiającą... Cały perjod życia publicznego w Galicji, po upadku powstania styczniowego, cały szereg walk i prac, zawodów i nadziei, miał w osobie Lama, swoje źwierciadło, swego kronikarza. Co soboty chwytała publiczność galicyjska „kroniki" Lama do ręki, pytała się, co Lam pisze? Dziś — stoimy u trumny przedziwnego humorysty, któremu śmierć po długich cierpieniach wytrąciła pióro z ręki. „Kroniki" zamilkły na zawsze.

Zdaje się, że to co wesołe i wiecznie swobodne, wiecznieby żyć powinno. Lecz talent Lama miał na dnie wiele bolesnej goryczy i żrącej ironii, i to stargało przedwcześnie siły człowieka, który ukochał wiele i śmiał się nieraz dlatego, bo wstyd mu było płakać. Jest w tem nie przypadkowy związek, że szamotania nasze w pracy organicznej, zatrzymywanej co chwila nowemi pętami, znalazły jako swego najwybitniejszego komentatora humorystę o niepoślednim umyśle obserwacyjnym, który ironią piekł nieraz do żywego, żeby wydobyć życie i energię działania. Historja pigmejskich zapędów, krzykackich a pustych manifestacyj, nikczemnych poniżeń — wszystko to, co truło serce narodu i godność jego poniżało — wszystko to miało w Lamie swego bystrego dziejopisa. A choć w młodszych latach unosiła go nieraz gorączka stronniczych poglądów, namiętność w ściganiu osób nie stojących z nim w jednym szeregu, zawsze gruntem walki było dobro sprawy publicznej, owa *salus reipublicae*, przy której stał wytrwale i z bronią i z piórem w ręku.

W tem streszcza się cały żywot publiczny najwybitniejszego z pomiędzy współczesnych humorystów polskich. A wyrósł on na dziwnym i również niepospolitym żywocie prywatnym. Oto kilka rysów z życia Jana Lama, spisane jego własnem piórem w rodzaju autobiografii.

„Jan Lam — pisze zgasły humorysta, mówiąc o sobie w trzeciej osobie — urodził się w r. 1838. w Stanisławowie na Pokuciu. Pochodzi z rodziny niemieckiej z nad Menu, a więc ze szczepu Franków, i niechaj go przeto nikt Szwabem nie nazywa. Frankowie zawsze nie lubili Szwabów, i już 2400 lat przeszło temu, król ich Kladwig wytrzepał Szwabów w bitwie pod Tolbiacum, w której atoli Jan Lam nie brał udziału. Później dopiero stawał się nieraz przykrym elementowi szwabskiemu... Będąc dzieckiem, chował się w domu dziadka Ziołeckiego, dyrektora registratury *Forum Nobilium* w Stanisławowie, i chował się tak, że mając lat 9, myślał i mówił po niemiecku. W r. 1847. zabrał go ojciec po ukończeniu szkół normalnych w Stanisławowie do Narola, gdzie przebywał jako komisarz straży skarbowej.

„Tu przepędził pięć lat bez szkół i bez jakiegokolwiek nauczyciela w towarzystwie niewielkiej liczby książek. Ojciec był tego zdania, że chłopak z talentem da sobie radę, i przy zdarzającej się sposobności zda egzamin wstępny do tej klasy gimnazjalnej, do którejby był miał uczęszczać, gdyby regularnie chodził do szkoły. Jan Lam był w tej mierze innego zdania, i powziął śmiertelną nieprzyjaźń do łaciny i greki, obdarzając tylko historję, geografię i geometrię niektóremi względami.

„Natomiast bywając z ojcem w domu śp. Ludwika Zielińskiego, byłego redaktora *Lwowianina* i heraldyka w Lubyczy, nabrał gustu do literatury, i w burzliwym roku 1848 wespół z młodym Władysławem Kornelem Zielińskim radagował rozmaite pisane czasopisma nader fantastycznej treści, które krążyły oczywiście tylko w dwóch odpisach. Gniewało go przytem, że dzieci pp. Zielińskich, mając guwernera i guwernantkę, rozmawiały często po francusku, a on ich nie rozumiał. Przypadkiem otrzymał w prezencie od ks. Kochlewskiego, wikarego w Lipsku (koło Narola) starą gramatykę niemiecko-francuską Meidingera i powieść p. tyt. *„Le petit Grandisson"*. Zabrał się do tych książek tak gorliwie, że w parę tygodni później, będąc w Lubyczy, przemówił nagle po francusku.

„Prorok Balam, gdy do niego przemówił jego osieł, nie był tak zdziwiony, jak wszyscy obecni, najwięcej zaś ojciec improwizowanego Francuza. Wzięto chłopca na egzamin, kazano czytać i pisać pod dyktowaniem, obdarzono książkami i kazano przywozić go jak najczęściej do Lubyczy wraz z „thematami", które poprawiał guwerner. Ojciec, zachęcony przykładem syna, w 42. roku życia zaczął się także sam uczyć po francusku, i doprowadził do tego, że mógł wkrótce czytać wszystko bez słownika i rozmówić się po francusku.

„W dalszym ciągu swojego pobytu w Narolu przyswoił sobie późniejszy humorysta jeszcze języki włoski i angielski o tyle, że rozumiał książki w nich pisane. Nakoniec w r. 1852. przeniesiono ojca do Buczacza, gdzie istniało bazyljańskie gimnazjum sześcioklasowe. Wypadało w jesieni robić egzamin wstępny do szóstej klasy, a więc tłumaczyć Liwiusza i Herodota z oryginałów, znać rudymenta rachunku algebraicznego itp. Ambaras był wielki, ale zacny ks. Augustyn Ustyjanowicz, jeden z najświatlejszych księży tego zakonu i p. Emil Konaszewski, dla braku profesora matematyki, przebrany za Bazylianina kandydat filozofii ze Lwowa, w ciągu kilku miesięcy przygotowali ucznia tak dobrze, że egzamin udał się wybornie, i nowo wstępujący student przy klasyfikacji otrzymał „pierwszą lokację" między współuczniami. Brakło mu nakoniec szkół i w Buczaczu, ale ojciec nalegał na to, ażeby się sam uczył dalej i przygotował do egzaminu dojrzałości, który też zrobił w r. 1855. w Stanisławowie. Uzyskał stypendjum i udał się do Lwowa na naukę prawa w uniwersytecie, której też przez trzy lata wcale niechętnie się oddawał, będąc przytem guwernerem młodego hr. Edwarda Chołoniewskiego.

„Przy tym braku ochoty do jurysprudencji nie ma w tem nic dziwnego, że w czerwcu r. 1859. p. Jan Lam znalazł się nagle w szeregach c. k. piechoty austrjackiej, nad brzegami rzeki Mincio, niosąc w tornistrze tragedję pięcioaktową pt. „Wanda", napisaną zupełnie na sposób Barbary Radziwiłłówny Felińskiego. Tornister i tragedja przepadły wśród burzy wojennej, ale wzruszone mocarstwa zawarły pokój, który rozbroił poetę i wrócił go muzom.

„Został tedy nauczycielem domowym, najpierw u pp. Łączyńskich w Derewlanach, a później u pp. Potenów w Łahodowie. W Derewlanach napisał rapsod historyczny p. t. „Zawichost", który w r. 1862 został wydrukowany na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy techników lwowskich.

„Teraz Lam przeniósł się do Lwowa i wspólnie z innymi młodymi ludźmi wydawał ulotne pisma humorystyczne: *Kometa*, *Bąk*, *Krzykacz* i t. p., a nakoniec należał do założycieli *Kuźni*, pisma humorystycznego.

Porzucił jednak wkrótce te redakcje i przeszedł do *Dziennika Polskiego*, wydawanego pod redakcją p. Abancourta, a po jego upadku do *Dziennika Literackiego* i *Gazety Narodowej* pism Jana Dobrzańskiego. W maju 1863 roku, Lam napisał do *Dziennika Literackiego* powiastkę p. t. „Pan komisarz wojenny."

„W roku 1865 wszedł w stan małżeński z panną Marją Jasińską z Wiktorówki.

„W r. 1866 wstąpił napowrót do redakcji *Gazety Narodowej*, a od Nowego roku 1868 zaczął umieszczać w tem piśmie tygodniowe „Kroniki lwowskie" i napisał do feljetonu powieści: „Pannę Emilę" i „Koroniarza w Galicji" pisząc z numeru na numer. W ogóle zdarzyło mu się tylko raz w życiu oddać do druku gotowy manuskrypt niewielkiej powiastki, wszystkie inne utwory pisane są kawałkami na kilka godzin przed tem, nim doszły do rąk zecera.

„Gdy *Gazeta Narodowa* zmieniła w owym czasie kierunek, Lam znalazł się w opozycji z jej redaktorem Janem Dobrzańskim i chętnie przyjął propozycję objęcia kierownictwa nowego pisma p. t. *Dziennik Polski* zakładanego przez stronników Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego.

„Lam pisywał artykuły wstępne i kroniki tygodniowe i umieścił w *Dzienniku* powieść trzytomową p. t. „Głowy do pozłoty" *). —

Z tych kilku rysów można poznać całą naturę Lama. Jak roślina nie mająca ani właściwego gruntu, ani troskliwej uprawy, pnie się on przemocą do światła, a przekonawszy się w tej walce o życie, że nie wszędzie jest prawda i piękno, zaglądnąwszy zbyt wcześnie w tajniki wad i przywar społecznych — staje się niespokojny, czujny, wiecznie łaknący i wiecznie dążący do czegoś wyższego. Otoczeniu dostaje się sarkazm w przepysznej formie; z dowcipem, tryskającym żywo a obficie, maluje on wady swego społeczeństwa, które zna na wskróś w różnych jego warstwach, lecz nie pozostaje przy samej tylko negacji, nie jest rozpaczającym pesymistą. Przeciwnie stawia często poglądy dodatnie, wypowiada prawdy głębokie a proste, jasne i uczciwe.

Choroba, która od trzech lat przykuwała Lama do łóżka, nie stępiła wcale jego bystrości spostrzegawczej i dowcipu. Owszem, daleki od wirów codziennego życia, czerpiący wiadomości jedynie z pism, książek i od kilku odwiedzających go przyjaciół, wznosił się na piękne wyżyny owych poglądów, zkąd człowiek, wolny od namiętności i goryczy walki, zdolen jest patrzyć głęboko i sądzić spokojnie. Jakoż umysł Lama zapuszcza się w tej epoce w sfery, których dawniej nie tykał; jakgdyby spiesząc się w przeczuciu zgonu, bada coraz chciwiej, wznosi się coraz wyżej, staje się lotniejszym i piękniejszym w pojęciach poświęcania życia dla narodu, pracy dla dobra publicznego. Humorysta, nie zatraciwszy rzadkich zalet pióra, stał się publicystą w całem, najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Słuchano go też chętnie, czytano nieraz z przejęciem...

Jak żołnierza kula wśród walki, tak Lama zabrała śmierć niemal przy pracy. Jeszcze w przeddzień zgonu usiłował dyktować „kronikę", których liczba miała niezadługo dobiegnąć tysiąca... Lecz sił fizycznych już brakło. Wczoraj nad ranem zasnął i już się nie zbudził...

Nie każdemu jest dano być między budowniczymi. Lecz i ten, który napomina, by budowa szła raźno i uczciwie, by linje jej były śmiałe i piękne, spełnia także powinność ku pożytkowi powszechnemu.

Wspomnienia pełne najszczerszej sympatji, swobodne jak przedziwny humor Lama a gorące jak jego miłość do kraju, przeplata łza nad świeżym grobem dzielnego publicysty i kapitana powstańczego...

J. St.

---

*) Później napisał jeszcze powieści: „Idealiści", „Dziwne karjery", i wiele drobniejszych szkiców i humoresk. Oprócz „Kronik" zamieszczał stale w warszawskiej *Gazecie Polskiej* „Listy z podkarpackiej ziemi" a w *Gazecie Lwowskiej* „Z kraju i ze świata."

dzie na wytłumaczenie faktu tego dzienniki podają zajęcie się p. Giersa zaślubinami córki, ale zdaje się, że sama córka, narzeczona bawi w Francensbadzie, a nawet *Fremdenblatt* umieścił list, rzekomo z Paryża, w którym korespondent do przeszkody tej nie przywiązuje żadnej wagi i zaniechanie przez p. Giersa podróży tłumaczy względami politycznemi.

Czy nie jest też znaczącem dla sytuacji politycznej, że wobec tego widocznego oziębienia stosunków Rosji do dwóch cesarstw, spotkanie się cesarza niemieckiego z cesarzem austrjackim, przybiera bardzo uroczysty charakter. Do Gasteinu przybywa dziś kanclerz niemiecki. Drugie to wody, które w tym roku odwidza ks. Bismark. Wstręt jego do podobnej peregrynacji powszechnie jest znany; czyż tedy rzeczywiście wycieczkę jego do Gasteinu przypisać wyłącznie względom kuracyjnym? mianowicie gdy się dowiadujemy, że z cesarzem Franciszkiem Józefem do Gasteinu udaje się także hr. Kalnoky.

Zdaje się tedy, że togoroczny sezon martwy w polityce zagranicznej nim nie będzie i że dyplomaci nawet u wód tego nie znajdują wytchnienia, którego po całorocznej pracy tam szukaja.

Za to świętują ci, co wewnętrzną polityką Austrji kierują, i obecnie zwykle nie więcej jak jeden minister bawi w stolicy. Prawda, że nieobecności hr. Taaffego właściwie za taką uważać nie należy, bo prezes gabinetu zwykle dłuższego urlopu nie bierze, a tylko na kilka dni zawsze wyjeżdża do siebie na wieś, dokąd wtedy po kilka razy dziennie z biur ministerjalnych bieżące sprawy do załatwienia bywają ekspedjowane.

Bądź co bądź, nie widać dotychczas wcale, że w jesieni zanosi się na ważną kampanię parlamentarną, przed którą jeszcze różne dyferencje załatwić należy, które istnieją pomiędzy rządem a prawicą. Prasa zadanie swoje spełnia, nawołując do tego, aby wcześnie pamiętano o stanie rzeczy, dla uniknienia sytuacyj drażliwych, które czynią ujmę rządowi i prawicy i wzmacniają pozycję lewicy.

Dziennik tutejszy *Deutsche Ztg.*, od chwili gdy został organem klubu niemieckiego, wypierając się własnej, nie świetnej pod tym względem przeszłości, zapowiedział walkę przeciwko korupcji. Każdy człowiek uczciwy oczywiście z zadowoleniem tę część programu *Deutsche Ztg.* przyjąć musi, i radować się z tego, że nareszcie jeden z dzienników liberalnych na tę walkę ciężką się zdecydował. Niestety zachowanie się *Deutsche Ztg.* w niektórych wypadkach pewną nastręcza wątpliwość, czy rzeczywiście zamiarem jej jest zwalczenie korupcji, czy też kultywowanie skandalu. Pytanie to mimowoli nam się nasunęło, gdy czytaliśmy doniesienie *Deutsche Ztg.* o mianowaniu posła Madeyskiego profesorem uniwersytetu. *Deutsche Ztg.* zna tylko działalność posła Madeyskiego jako referenta w sprawie wniosku Wurmbranda; i z tego tytułu baja o wywdzięczeniu się p. Madeyskiemu przez rząd i prawicę. Dziennik ten dalej wie tylko o tem, jak wysokie dyety pobierał p. Madeyski, gdy go powołano do ministerstwa dla współpracownictwa w dziele reform prawniczych; nareszcie wspomina o powinowactwie, w jakie pan Madeyski wszedł do ministra Dunajewskiego. O wybitnem stanowisku, jakie p. Madeyski zajmuje w Kole polskiem i w Izbie właśnie jako prawnik, o kilku większych rozprawach p. Madeyskiego z dziedziny prawa cywilnego, nie mówiąc o obszernej książce, którą p. Madeyski napisał o języku urzędowym, a która się *Deutsche Ztg.* może nie podobać, dziennik ten widocznie nic nie wie; a raczej wie, ale to ignoruje. Mamy zapewne prawo zapytać się, jak to postępowanie licuje z uczciwością dziennikarską, która przecież z walką przeciwko korupcji powinna iść w parze, i czy raczej całe odezwanie się wymienionego dziennika nie wygląda na polowanie na abonentów za pomocą kultywowania skandalu, którego motłoch zawsze chciwy?

Rozporządzenia władz.

C. k. prezydjum namiestnictwa wystosowało do Wydziału krajowego następującą odezwę:

„Odnośnie do szacownej odezwy z dnia 21. stycznia 1886 l. 23 S., którą udzielona mi została uchwała sejmu krajowego z dnia 21. stycznia b. r., wzywająca c. k. rząd o „spowodowanie, ażeby w drodze ustawodawczej wydane były odpowiednie przepisy dla ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów, analogicznie z postanowieniami ces. rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854 dz. u. p. nr. 96, celem utrzymania powagi państwowych władz politycznych i policyjnych wydanemi“, mam zaszczyt oznajmić Świetnemu Wydziałowi krajowemu na mocy reskryptu Jego Eksc. pana ministra spraw wewnętrznych z d. 22. czerwca 1886 l. 1526/M. J., iż podjęcie w drodze ustawodawczej kroków, celem rozszerzenia pozasądowej władzy egzekucyjnej i dyscyplinarnej w kierunku przez sejm proponowanym, Jego Ekscellencja p. minister uważa za nieodpowiednie.

Ustawy, które określają zakres działania tutejszo-krajowych organów autonomicznych i ich zadanie, zawierają oraz nader skuteczne postanowienia o środkach, służących do przeprowadzenia tych zadań i wykonania zarządzeń władz autonomicznych. J. Eksc. p. minister wskazał w tym względzie na ustawę gminną, na ustawę z d. 6. grudnia 1883 dz. ust. i rozp. kr. nr. 76 o władzy dyscyplinarnej względem naczelników gmin i urzędników gminnych, na ustawę drogową z d. 7. lipca 1885 dz. ust. i rozp. kr. nr. 36 i na ustawę z dnia 7. kwietnia 1886 dz. ust. i rozp. kr. nr. 48 o nadzorze nad czynnością urzędową Wydziałów powiatowych.

Co się zaś tyczy ochrony władz autonomicznych przed uwłaczającym sposobem pisania w pismach, do tychże władz wystosowanych, mam zaszczyt nadmienić, że Wys. ministerstwo spraw wewnętrznych, rozstrzygając specjalne wypadki, kilkakrotnie uznało, iż urzędy gminne, Wydziały powiatowe i Wydziały krajowe, należy uważać jako władze w pojęciu §. 12 lit. c) ces. rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854 dz. ust. p. nr. 96, że zatem pismo uwłaczające, jeżeli takowe wystosowanem jest bezpośrednio do urzędu gminnego, Wydziału powiatowego, lub Wydziału krajowego, stanowi istotę czynu przekroczenia w tymże §. 12 przewidzianego.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Świetny Wydział krajowy z tem nadmienieniem, że równocześnie zwracam uwagę c. k. starostów na powyżej oznaczone przez Wys. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie tej zajęte stanowisko w celu zastosowania się w danych wypadkach.“

Rada szkolna krajowa podając do wiadomości rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 22. czerwca rb. w sprawie ujednostajnienia sposobu mianowania i trwania służby suplentów (nauczycieli pomocniczych) przy utrzymywanych przez państwo gimnazjach, gimnazjach realnych, tudzież seminarjach nauczycielskich męzkich i żeńskich (z wyjątkiem szkół ćwiczeń), oznajmia że kandydaci, którzy, posiadając zupełną, prawem przepisaną kwalifikację nauczycielską dla szkół średnich, i odbywszy przepisany rok praktyki nauczycielskiej jako aplikanci, są w myśl ustępu 1. rozporządzenia uprawnieni do umieszczenia na liście ubiegających się o przyjęcie do państwowej służby nauczycielskiej, winni należycie udokumentowane podania wnieść do c. k. Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 10. sierpnia b r.

Powołany ustęp 1. rozporządzenia brzmi:

„Kandydaci, którzy uzyskali kwalifikację w jednej z grup przedmiotów, oznaczonych w przepisie egzaminacyjnym, jako aplikanci odbyli przepisaną roczną praktykę i kompetują o państwową służbę nauczycielską, mają do krajowej władzy szkolnej wnieść należycie udokumentowaną prośbę, aby ich prenotowano celem przyjęcia do państwowej służby szkolnej w dotyczącym kraju. W prośbie tej należy wymienić, w której kategorji szkół petent pragnie być umieszczonym. Jeżeli od ukończenia aplikatury więcej niż rok upłynął, ma petent wykazać się należycie ze swego zachowania się w tym czasie.

O tę prenotację może petent prosić równocześnie kilku krajowych władz szkolnych.

O podaniach tych rozstrzyga krajowa władza szkolna we własnym zakresie działania i daje kandydatowi pisemną rezolucję.“

Z Izby sądowej.

Proces o kradzież 2,400.000 lirów.

Ancona d. 30. lipca.

(*Q*) Wiadomość, że kwestor m. Rzymu Serrao przybył i przesłuchany będzie, wywołała wielkie zaciekawienie, a publiczność żądna ciągle nowych emocyj zapełniła dziś szczelnie salę sądową, panował ścisk a karabinierzy ustawieni przed drzwiami czuwali nad tem, ażeby przynajmniej jaki taki porządek utrzymany został. U was w Galicji zarządy dróg żelaznych urządzają pociągi spacerowe tylko na wystawy i nadzwyczajne wycieczki — zdaje mi się jednak, że dotychczas nie było to praktykowanem, ażeby urządzono pociągi specjalne na rozprawy sądowe. W Czechach urządzają takie pociągi z miast prowincjonalnych do Pragi do „narodnego divadla“ a w ostatnich czasach Niemcy w Czechach dla zrównoważenia agitacyj czeskich urządzali także spacerowe pociągi dla zwidzenia teatru niemieckiego. Próba Niemcom się nie udała. Tu we Włoszech co innego. Publiczność tutejsza żądna wrażeń, sensacyjnych wypadków. Zrozumiały to dobrze zarządy tutejszych dróg żelaznych i w ostatnich czasach urządziły pociągi spacerowe specjalnie na tę rozprawę. Publiczność z prowincji licznie się zjeżdża a Ankończycy na procesie dobry robią interes. W mieście panuje ruch, życie, hotele zapełnione, a każdy z przybywających uradowany, jeżeli tylko zobaczyć może osławionego Lopeza, tego trybuna ludowego, który niezwykłą elokwencją elektryzował dawniej tłumy. Dziś gwiazda jego zbladła.

Wczoraj przybyły znowu pociągi spacerowe z Rimini i Sinigaglii. Przed gmachem sądowym od rana zgromadzone już tłumy. Wszyscy debatują o procesie, żywo gestykulują — tworzą się stronnictwa, jedni przysięgają, że Tangerlini niewinnie jest więziony, drudzy unoszą się nad sprytem Governatoriego, a inni znowu ubolewają nad losem kobiet oskarżonych. Młokos jakiś nuci arję *„donna e mobile“*. Na ten temat zaczynają rozprawiać o tem, że gdyby nie zdrada ze strony Argenidy Governatori, to nie byłoby przyszło do procesu. Cóż z tego, „kobieta zmienną jest“ — ma kaprysy, a gdy jej bieda dokuczy i porzuci ją kochanek, wówczas do wszystkiego zdolna... Tworzy się grupa — gdzie jakiś lazaroni wymyśla adwokatom i twierdzi, że Lopez umyślnie tak źle bronił Governatoriego, ażeby go trybunał zasądził i ażeby mógł potem zabrać skradzione miliony. Naraz otwierają się drzwi gmachu sądowego, mała tylko cząstka przybyłych wpuszczoną została do przybytku sprawiedliwości — pozostali a przybyli umyślnie na procesy z prowincji otaczają każdego sędziego i adwokata i proszą o bilet wstępu. Wszak po to tylko do Ancony przyjechali. Wszystko nadaremnie!

Odzywają się przekleństwa. Prezydenta sądu otoczył tłum, żądają aby wszystkich puścił do sali, kobiety czepiają się jego sukien — tłumaczy on im, że już wszystkie bilety rozdane, że sala przepełniona, nic nie pomaga, nareszcie udało mu się umknąć. Rozczarowane kobiety gonią za nim... Paupry szydzą z nich i krzyczą „comedia perduta“.

Teraz dopiero zaczyna się *ażiotaż*. Włosi nigdy nie zapominają o interesie. Znają oni swoich i wiedzą, że rozprawa ta bardziej zaciekawia, aniżeli jaki spektakl. A przytem teraz *saison morte*, opery nie ma a więc to prawie jedyny spektakl. Cena biletów idzie w górę. Od bywa się licytacja i płacą za bilet wstępu po 50 i więcej nawet lirów. Oczekiwania publiczności nagrodzone zresztą zostały sowicie, gdyż przesłuchanie kwestora Serrao było jednym ciągiem sensacyjnych scen skandalicznych, które nie przyczyniły się wcale do utrzymania powagi sądu.

Przewodniczący zapytuje świadka Cardonnę, prezydenta rzymskiego sądu, który prowadził pierwszą rozprawę, co opowiadano o Lopezie po pierwszym procesie. Cardona. Lopez po ukończeniu procesu nie pojawiał się więcej w sądzie. Mówiono wiele o jego rozrzutności — gdyby nie on sam był mnie poinformował o jego sprawach, nie byłbym był zwrócił uwagi na gadaninę. Dziennik *Ezio II.*, wychodzący wówczas w Rzymie, ogłosił szereg artykułów, zawierających ciężkie oskarżenie Lopeza i adwokata Petroniego. Każdy mógł przeczytać między wierszami, że oskarżenia te odnosiły się do milionowej kradzieży. Pewnego dnia przyszedł do mnie do biura Lopez. Wizyta ta była dla mnie niespodzianką i nie wiedziałem, czego on odemnie żądać będzie. Gdy tylko wszedł, rzucił się płacząc i stękając na kanapę i zawołał rozpaczliwym głosem: „Panie prezydencie, błagam pana, obroń mnie przed tem nikczemnem oszczerstwem, które nie daje mi spokoju. Ginę ze wstydu i bolu.“

Odpowiedziałem mu: „Słuchaj pan, jeżeli twoje sumienie jest czystem, to możesz być spokojnym. Czas goi rany. Burza się uśmierzy i będziesz pan znowu zadowolonym.“ Starałem się uspokoić go, przeczuwałem jednak, że cel wizyty jest innym; i w rzeczy samej prosił mnie Lopez, ażebym go wysłuchał. Powołał się na to, że traktowałem go zawsze z dobrocią i przyjaźnią i prosił mnie, ażebym go wysłuchał, że mi opowie najskrytsze tajemnice życia jego. Chciałem temu wywnętrzeniu się przeszkodzić — Lopez nie zważał na to i zaczęła się jego opowiedź.

Jeżeli dobrze sobie przypominam, to zalewając się łzami opowiadał mi rozpaczliwym głosem co następuje: „Przybyłem do Rzymu w bardzo przykrych stosunkach. Byłem ubogim i nie wstydzę się wyznać, że były dnie, w których jadałem tylko suchy chleb z twardym serem.

Lopez: To nieprawda!

Cardonna: Wiele w tem było nieprawdy, pan jednak opowiadałeś to. Powiedziałeś pan dalej, że proces Fadda, w którym zastępowałeś prywatnego oskarżyciela, był podstawą zamożności pana, iż na procesie milionowym zarobiłeś bardzo wiele pieniędzy, i że na giełdzie wygrałeś 100.000 lirów! Czy tak? — Gdy skończył powiedziałem mu, że nie ma powodu obawiać się artykułów *Ezia*. Lopez podziękował mi i wtedy dopiero przystąpił do rzeczy. „Panie prezydencie, powiedział, ponieważ pan wiesz, jak się rzecz ma, czy mogę pana prosić o łaskę?“ — „O jaką?“ — zapytałem zaciekawiony. — „Wystaw mi pan, odpowiedział, świadectwo, w którem zapewnisz na honor i sumienie, że znaną ci jest moja uczciwość i przyzwoitość i źródło mej sumienności.“ Oniemiałem skutkiem tej insynuacji i w sposób stanowczy odrzuciłem jego propozycję. — Przew. Panie Lopez, cóż odpowiesz na to? — Lopez. Zeznania świadka nie odpowiadają we wszystkiem prawdzie. Byłem rzeczywiście i zawsze czemś więcej, jak zwyczajnym nędzarzem.

Cardonna. Nie przeczyłem temu. Lopez. Zapominasz pan, że od r. 1876 do r. 1879 płaciłem za pomieszkanie 240 lirów miesięcznie, musiałem więc jadać coś lepszego, jak chleb i ser.

Przew. Nie wiem, dlaczego pan się irytujesz skutkiem tak bagatelnych rzeczy. Stwierdzonem jest, że w wielu ważniejszych sprawach nie powiedziałeś prawdy — a więc panie Cardonna, przesłuchanie pana jest już ukończonem.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 4. Sierpnia.

* **Pogrzeb śp. Jana Lama.** Komitet pogrzebowy, na posiedzeniu odbytem dziś w południe w jednej ze sal ratuszowych uchwalił szczegółowy program pogrzebu, który się odbędzie jutro, we czwartek d. 5. o godzinie 5. popołudniu z domu pod l. 46 przy ulicy Halickiej na cmętarz Łyczakowski.

* **Nabożeństwo żałobne**, za dusze ś. p. Romualda Trauguta, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego i Józefa Toczyskiego, straconych na stokach cytadeli warszawskiej d. 5. sierpnia r. 1864, odbyło się dziś, jako w wigilię rocznicy ich śmierci męczeńskiej, o godz. 1/2 10. w kościele archikatedralnym. Nabożeństwo odprawił jeden z księży wikarjuszów, a chór amatorów, pod kierownictwem dr. Bogdańskiego odśpiewał mszę polskich kompozytorów.

* **Wydział krajowy** rozdał na wczorajszem posiedzeniu trzy stypendja z fundacji śp. Samsona Probusa Barczewskiego, przeznaczone na utrzymanie i wychowanie w zakładach naukowych osieroconych dziewcząt, polskiej narodowości. Stypendja te po 400 zł. otrzymały: Jadwiga Helena Anna Jaskólska, sierota po kupcu lwowskim, Marta Hubicka, sierota po obywatelu ziemskim z gub. Łomżyńskiej powiatu Pułtuskiego i Ludwika Emilia de Hennig Heydenreichówna, sierota po jenerale Krnku.

* **Nowy zapis stypendyjny**. Zmarły dnia 24. czerwca 1886 ksiądz Marek Jazienicki, rz. kat. prob. w Chorostkowie, testamentem przeznaczył sumę 6000 zł. w listach zastawnych na utworzenie stypendjów dla uczniów z rodu i imienia Jezienickich. Zarząd tego stypendjum poruczył fundator Wydziałowi krajowemu.

* **Zapis Franciszka Steczkowskiego**. Zmarły w Iwoniczu towarzysz sztuki drukarskiej z Jasła, Franciszek Steczkowski, zapisał swą gotówkę na stypendja dla zdatnych robotników, którzyby się chcieli kształcić za obrębem miasta Jasła w zawodzie drukarskim. Majątek tej fundacji został już zupełnie zrealizowany i składa się z 2300 zł. w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego jakoteż z 75 zł. 76 ct., ulokowanych na książeczkę kasy oszczędności. Zarząd i rozdawnictwo tej fundacji obejmuje Wydział krajowy.

* **Mianowanie**. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę szkoły pospolitej imienia Elżbiety, Julję Konstancję Abgarowiczównę we Lwowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

* **Wydalania**. Do dnia 1. sierpnia przybyło do komitetu krakowskiego 1747 wygnańców, z których oprócz kilkunastu wszyscy umieszczeni zostali, a miaowicie 621 mężczyzn, 379 kobiet i 747 dzieci. Wydatki wynoszą do tej samej daty 11.213 zł. 93 ct.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 za miesiąc lipiec. Datki nadesłali: Mieczysław Darowski i Władysław Bełza za III. kwartał po 3, Jan Rudowski 1, ze składki w Dublanach 7, czysty dochód z loterji fantowej 115, ze sprzedaży pozostałych z loterji krakowskiej fantów 32, przez redakcję *Gazety Narodowej* 21, przez redakcję *Kurjera lwowskiego* 2.50, przez dr. Longchamp'sa: zebrane na objedzie u dr. Lewakowskiego 17, N. N (na wysokim Zamku) 5, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: własny datek 10, dr. Eitelberg 3, J. R., Józef Dydyński i ks. B. L. po 2, Wysoczański, dr. Broniewski, Julian Windeg, ks. A. Zawadzki i T. po 1; ogółem wpłynęło 250 zł. 50 c.

W miesiącu lipcu rozdano 37 weteranom zapomogi stałe w kwocie 319 zł., zaś 3 weteranom jednorazowe w kwocie 25 zł.

Dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Zarząd gremium chrześciańskich** kupców i przemysłowców we Lwowie, na odbytem posiedzeniu 3. b. m. uchwalił: 1. Założyć biuro informacyjno-handlowe dla członków Towarzystwa. 2. Urządzić wycieczkę gremialną do Czerniowiec w czasie zapowiedzianej tam wystawy. 3. Odbyć walne zgromadzenie w październiku b. r. 4. Przedłożyć na tem zgromadzeniu zmianę statutu w kierunku rozszerzenia pola działalności Towarzystwa. 5. Przyjąć projekt na dyplomy przyjecia dla członków Towarzystwa, ułożony przez p. Seweryna Obsta a wykonany w zakładzie litograficznym p. Antoniego Przyszlaka. 6. Wydawać dalej *Przewodnik handlowo-przemysłowy* 7. Przyjęto do Towarzystwa 9 nowych członków.

* **Stara firma**. Jedną z najstarszych firm we Lwowie jest apteka „pod Złotym Jeleniem“. Pokazano nam akt tyczący się tej apteki, pochodzący z roku 1828. Oto jego początek:

„W Imie Trójcy Przenayświętszej, Oyca, Syna i Ducha Świętego Amen. Za przyczyną Nayświętszej Panny niepokalanie poczętej, ś. Wicentego Feweryusza patrona mego, ś. Jana z Dukli, ś. Stanisława Kostki, ś. Serwacego patrona miasta Lwowa. Ja Wicenty Feweriusz Ziętkiewicz lat 53 m. 6 mający odziedziczoną Aptekę pod znakiem Złotego Jelenia dnia 1. sierpnia 1800 Roku po ś p. Oycu moim nayukochańszym Tomaszu Ziętkiewiczu, dnia 6. października 1828 r. odnowiłem.

Familia pod ten czas była: Wiktoria z Meissnerow małżonka moja, Julia córka, Wiktor syn naystarszy, Stanisław syn drugi, Tomasz syn trzeci, Ludwik syn czwarty; Członki apteki: Wicenty Tchorzewski prowizor apteki, Jan Bochaczewski subjekt egzaminowany Adolf Hunglinger subjekt; w usługach do apteki: Michał Kara laborant pod ten czas już lat 46 przy apt. w służbie zostający, Iwan Forys laborant lat 8 w usługach, Woyciech Kara chłopiec do usług w aptece lat 3, Henryk Hanabuth mayster stolarski fachy w aptece robił. Która to apteka pod ten czas w Familji Ziętkiewiczów lat 264 zostawała“.

Dopiero w roku 1881 przestali być Ziętkiewicze właścicielami apteki. W posiadaniu jednej i tej samej rodziny była ona zatem 317 lat. Następnie przeszła na własność p. M. Karczewskiego, który w niej w r. 1843 rozpoczął praktykę, a następnie po ciężkich przygodach życia, więzienia na Szpilbergu, kampanii węgierskiej i wygnaniu na Wschodzie, napowrót we Lwowie osiadł.

Obecnie apteka pod „Złotym Jeleniem“ przeszła w posiadanie p. Arona Rappaporta. *Signum temporis.*.

* **Wypadki**. Józef Krowot, urodzony w Hohenstadt na Morawie, liczący lat 65, bezdzietny, wdowiec, były starszy przesuwacz kolei Karola Ludwika, obwiesił się przedwczoraj w południe na drzewie w ogrodzie realności pod l. 85 przy ulicy Gródeckiej, gdzie go już skostniałego znaleziono. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala. Krowot zostawał 20 lat w służbie kolei, z której jako już niezdatny został usunięty, a gdy przed kilku miesiącami umarła mu żona, która z pracy rąk siebie i męża utrzymywała, popadł w taką nędzę, że aby zakończyć swą niedolę, skrócił sobie życie.

Jerzy Schönborn, szewc, którego z powodu nałogowego pijaństwa opuściła żona, chciał się wczoraj wieczór w nietrzeźwym stanie rzucić z ganku drugiego piętra pod l. 3 przy ulicy Zamarstynowskiej, w miejscu służby swej żony, lecz służbodawca tejże przeszkodził mu w wykonaniu tego zamiaru, poczem policja odstawiła go do sądu za pijaństwo.

Izraelitkę Kreincic Pasweig przejechał onegdaj na ulicy Kazimierzowskiej wóz tramwajowy.

Ostatni Don Kiszot.

Opowiadanie Jerzego Price.

(Ciąg dalszy).

Sokratesi, prowadzący dyskusję naukową na śmiertelnem łożu, należą do rzadkich wyjątków; prawdziwa zaś odwaga nie zależy na pyszałkowatej fanaberji w obliczu śmierci.

Współbiesiadnicy widząc, że przyjaciel ich nie jest w zwykłym swym humorze, z całą delikatnością pożegnali go i oddalili się dość wcześnie.

Zostawszy sam nareszcie, don Rafael zabrał się do uporządkowania dwóch interesów.

Bliższych krewnych nie miał wcale. Cały więc majątek zapisał „ukochanej kuzynce i przyjaciółce, która była dlań więcej niż siostrą rodzoną“, hrabinie Nieves de Santreras. Wdowie i sierotom po kapitanie Gomez, cyruliku z zawodu, zapewnił sowitą pensję dożywotnią, „jako słabe wynagrodzenie krzywdy, jaką im wyrządził.“ Prezesowi junty, kapitanowi don Ramiro, zostawił „na pamiątkę“ drogocenny zbiór starożytnych kamei — jednem słowem nie zapomniał o nikim; staremu nawet nadleśniczemu w lasach Pallavicinich, gdzie bywał czasami na polowaniu, zapisał doskonałą dubeltówkę; stangretowi swemu, Józefowi, wyznaczył dożywotnią pensję, a dla reszty licznej służby przygotował pakieciki, w których pomieścił całą gotówkę, jaką znalazł w swej kasie.

Wszystko to zabrało mu znaczną część nocy. Zbytecznem byłoby dodawać, że o śnie ani pomyślał nawet.

Z biblioteczki podrzędnej wziął dzieło ojca Garcia Lopez „O życiu przyszłem“ i przerzucił kilkanaście kartek. Ale niedługo go to bawiło — Jutro o tej porze — rzekł — będę dokładniej w tej kwestji poinformowany.

Zapalił cygaro i otworzył okno.

Ptaki rozpoczęły już śpiew swój poranny. Słońce wzniosło się ponad Vega da Grenada i przeglądało się w odwiecznych lodowcach Sierra Nevady. Mroczne tumany kryły się na północnym nieboskłonie, a wśród nich jasno przebijał srebrzysty fronton klasztoru Augustynów.

Tuż przed oknem różnobarwne kwiaty olbrzymich aloesów przeglądały się w krystalicznych nurtach sztucznego jeziora. Miłe wrażenie, jakiego się doznaje oddechając świeżem powietrzem po bezsennie przebytej nocy, przykrem dziś było dla don Rafaela; ileż to razy w tej samej porze wracał on z balu swobodny i wesoły!

Zamknął okno i obszedł całe swe mieszkanie. Co tu pamiątek z przeszłości! ileż drobnostek, z któremi rozstać się miał na zawsze, chociaż każda z nich łączyła się z wspomnieniem jakiego zdarzenia w jego życiu! Otworzył szkatułkę z kanaryjskiego drzewa i wyjął z niej paczkę listów. Rozwiązał wstążkę i zaczął kolejno je odczytywać.

Ale czytanie to rozrzewniło go wkrótce; zebrał skrupulatnie wszystkie listy, a związawszy je napowrót wstążeczką, położył na tacy i zapalił.

— Trzeba panować nad sobą — pomyślał.

A przecież oczy jego, zamglone smutkiem, nie mogły oderwać się od tych wijących się w płomieniach i zczerniałych szczątków pierwszej jego miłości. Przecież długo jeszcze w błękitnych zwojach dymu zdawało mu się, że widzi przesuwające się zwolna obrazy z młodzieńczych lat swoich.

Wybiła godzina ósma.

Margrabia wziął kąpiel codzienną, wypił czekoladę, i aby nie osłabnąć w stanowczej chwili, zarządził śniadanie na godzinę dziesiątą.

— Dziwna rzecz — mówił sam do siebie — teraz, w biały dzień, czuję się zupełnie inaczej usposobionym, aniżeli w nocy... Bo i cóż w tem tak strasznego!!... Nie wielka sztuka umierać spokojnie, kiedy się dla nikogo nie jest potrzebnym... Kiedy schodząc z tego świata, nie żałuje się nikogo... Nikogo! Nie, po cóż mam kłamać?... Biedna Nieves! Taka serdeczna dla mnie!... a i ja... kto wie, może za bardzo ją kocham... Ah! wyborna myśl! dlaczegoż miałbym sobie odmówić przyjemności zobaczenia jej jeszcze przed śmiercią?

Zadzwonił i posłał służącego z zapytaniem, czy hrabina zechce go przyjąć w godzinach przedpołudniowych.

Tymczasem kazał sobie podać dzienniki.

Ponieważ wyrok wczorajszy zapadł dość późno, pisma poranne zamieściły tylko krótką wzmiankę o ważnem zajściu, w którem wzięła udział osoba z wyższych sfer towarzystwa Grenady; ale szczegóły były niedokładne i nazwisk nie podano.

Służący powrócił z odpowiedzią, że hrabina oczekuje pana margrabiego o godzinie dwunastej.

— O dwunastej? tam do licha! A egzekucja naznaczona na pierwszą. W taki sposób nie zdążę powrócić na czas do więzienia. Trzeba na to jakoś poradzić.

Usiadł przy biurku i napisał list w tych słowach:

„Do pana komendanta placu.

„Panie komendancie!

„Zostaję, pod słowem honoru, na wolnej stopie aż do chwili mojej egzekucji, mam zaszczyt uprzedzić pana, że punktualnie o godzinie pierwszej w południe stawię się na placu Tryumfalnym, gdzie egzekucja ma być wykonaną. Zresztą możesz pan przysłać oficera, który towarzyszyć mi będzie nieodstępnie aż do ostatniej chwili.

„Racz pan przyjąć, panie komendancie, zapewnienie wysokiego szacunku i poważania.

„Margrabia Rafael de Saldanja.“

Pewną ręką zapieczętował ten list, w którym o śmierci swej mówi jakby o zaproszeniu na bal, i wysłał go przez kamerdynera.

O godzinie dziesiątej kamerdyner był z powrotem.

— Cóż powiedział komendant?

Że nie ma żadnej odpowiedzi.

Żadnej odpowiedzi? Ha! pomyślał don Rafael, widocznie ludzie ci polegają na mojem słowie.

Milcząca odpowiedź komendanta placu, nie była jedynie dowodem zaufania słowu margrabiego, szlachetny oficer łudził się nadzieją, że margrabia w ostatniej chwili rozmyśli się i przełoży życie na wolności nad śmierć bezcelową — ale mało on znał jeszcze don Rafaela.

O wpół do dwunastej, margrabia zjadłszy cokolwiek i wypiwszy pół butelki najlepszego wina, jakie miał w swojej piwnicy, wyjechał na zwykłą przejażdżkę, z tą tylko odmianą, że w powozie zamkniętym, aby dotrzymując obietnicy nie pokazywać się na mieście. Punktualnie w samo południe przybył do Kartuzji i zastał panią de Santreras na werandzie, czytającą najnowszą powieść Ernana Caballero.

Na pierwszy rzut oka i z panującego tu spokoju przekonał się, że hrabina nie wie jeszcze o niczem.

Oświadczył też jej zaraz, że przed wyjazdem w daleką i niebezpieczną podróż — napomknął o wyprawie w głąb Afryki — przyszedł się z nią pożegnać.

Łatwo pojąć, że tak rozpoczęta rozmowa musiała być smutną. Piękna blondynka zaledwie zdołała łzy powstrzymać.

Kiedy przy rozstaniu margrabia podał jej rękę, uczuł w piersiach ból gwałtowny, jakby mu serce pęknąć miało. Długo hamowana miłość z tem większą zbudziła się siłą. Wzruszony, ze łzą w oku, objął miłosnem spojrzeniem całą postać ukochanej i szepnął:

— Jeden pocałunek, hrabino — będzie on pierwszym i ostatnim.

Hrabina czekała tylko tej prośby. Złączyły się ich usta, a uścisk był długi, jakby oboje obawiali się że jest ostatnim.

— Nie jedź pan!...

— Radbym...

I wybiegł, upojony miłością, szczęściem i żalem że dawniej nie umiał jej odgadnąć, ale dumny dumą człowieka, który kocha i czuje że jest kochanym. Rzucił się do powozu i zawołał:

— Na plac Tryumfalny!

Po odejściu don Rafaela, Nieves de Santreras, drżąca ze wzruszenia, wahała się pomiędzy nadzieją szczęścia a jakiemiś nieodgadnionemi obawami. Kocha ją. Czy też odjedzie? Nie, nie, to pewnie tylko próba była. A jednak czuła w sercu jakąś trwogę nieokreśloną, jakieś przeczucie wielkiego nieszczęścia. Nagle z ogrodu dały się słyszeć kroki przyspieszone. Oh! nieszczęście nie każe długo na siebie czekać! Serce hrabiny uderzyło gwałtownie.

To Carmen przybiegła blada jak śmierć i zadyszana.

— Pani!

— Co się stało?

— Don Rafael wyszedł już?

— Więc cóż?!.. Mówże prędko!

— Za pół godziny będzie rozstrzelany. Skazany został na śmierć. Zostawiono go na wolności, pod słowem honoru. O godzinie pierwszej sam ma przybyć na miejsce egzekucji. Wszystko mi to opowiedział Antonio Rivas, sierżant gwardji narodowej, który jest sekretarzem komendanta placu.

— Ależ to niepodobna!

— Pani hrabina nie wierzy, a ja byłam na placu Tryumfalnym i na własne oczy widziałam. Wojsko już gotowe; jest to batalion gwardji podmiejskiej, który dziś umyślnie sprowadzono do Grenady. Telegrafowali do Madrytu o ułaskawienie.

— Kto telegrafował?

— Don Ramiro de la Fuente, ale odpowiedź na czas nie przyjdzie.

Blada jak trup, bez sił i przytomności, Nieves padła na klęcznik, myślą tylko zanosząc błagalne modły do stóp Bogarodzicy.

Jednocześnie prawie usłyszała trzepotanie skrzydeł i głos monotonny:

— Dalej, poeto! śmiało, jenerale!

Pani de Santreras bacznie popatrzyła na ulubioną papugę i wydała okrzyk radośny. Potem zerwała się, wpadła do mieszkania i kazała natychmiast zaprzęgać do powozu.

W trzy minuty później była już na dziedzińcu i sama drobnemi swemi rączkami pomagała służbie zakładać konie. W mgnieniu oka powóz był gotów.

Teraz i ona zawołała na stangreta:

— Na plac Tryumfalny.

(C. d. n.)

Posterunek policyjny spostrzegł onegdaj w nocy wydobywający się z zamkniętego sklepu pod l. 37 przy ulicy Wekslarskiej dym. Po otworzeniu w obecności przywołanego dozorcy kamienicy drzwi sklepu przekonano się, że od węgli pozostawionego w sklepie amowaru tlić poczęła podłoga.

* **„Pracy“** nr. 8 skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za artykuły: „O maszynach“, „Głos robotnika“ i „Korespondencję z Wiednia“.

* **Ogłoszenie konkursu.** W celu rozdania zapomóg z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa br. Jorkascha, ogłasza namiestnictwo konkurs z terminem do d. 15. września b. r. Do korzystania z dobrodziejstwa tej fundacji uprawnione są wdowy i sieroty po najbiedniejszych urzędnikach skarbowych Galicji, X. i XI. klasy rangi, z wyjątkiem konceptowych. Odnośne podania, zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, tudzież dokumenta, wykazujące, że mąż, względnie ojciec, był urzędnikiem skarbowym galic., wskazanej klasy rangi, wniesione być mają w terminie powyższym do protokołu podawczego namiestnictwa.

* **Samobójstwo.** Onegdaj przed południem spostrzeżono w Dąbiu, przy Krakowie, powieszonego mężczyznę na drzewie, który jak zbadała komisja policyjno-lekarska, liczy lat 53, pochodzi z Bielska, jest wyznania ewangelickiego, poprzednio był tokarzem na kolei. Po sprawdzeniu zaszłej śmierci przez dr. Schalera, odwieziono zwłoki do kostnicy. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy zmiennym stanie nieba mieliśmy pogodę aż do godz. 7. z wieczora, kiedy spadł nagły i krótki deszcz, którego opad wynosi 3. mm., później wypogodziło się znowu. Wiatr był zachodni. Średnia temperatura dnia była 18,° C., najwyższa 25, C., najniższa dziś nad ranem 11,° C.

Zniżka barometryczna znajduje się w Szwecji i wynosi 745 750 mm., zwyżka w Anglii i wynosi 765 760 mm., zniżka drugorzędna w Sycylji.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 4. sierpnia. Wiatr zachodni, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około średniej sierpnia, która dla Lwowa wynosi 15,° C., powietrze wilgotne, nieznaczny deszcz chwilowy, jutro prawdopodobnie nastąpi wypogodzenie.

* **Wiadomości policyjne** z d. 3. sierpnia b. r. Zgubiono złoty wisiorek od łańcuszka do zegarka, z oprawionym kamykiem po jednej stronie zielonym, czerwono nakrapianym a po drugiej stronie białym, z rzeźbioną figurką wartości 8 zł.; złotą szpilkę do krawatki z perłą, z brylantami do około, wartości 130 zł.

Znaleziono pierścionek złoty z trzema turkusikami na przedmieściu Krakowskiem, zastawniczą kartkę banku rusikego z d. 15. czerwca b. r. l. 0661 na lon czerwonego krzyża Tow. węg serja 7067 nr. 54.

Pies legawy czarny, z marką 695, zabiegł 30. z. m. do Sołuk powiatu gródeckiego, gdzie go może właściciel tego odebrać.

* **Jutro** d. 6. sierpnia: N. M. P. Śnieżnej; — św. Chrystyny m.

* **Korespondencja redakcji.** Panu S. S. we Lwowie. Autorem nowelki „Ulekarza“, którąśmy z końcem lipca zamieścili w fejletonie *Gaz. Nar.* jest Pontavice de Heussey, który ją był umieścił w *Figaro*. Zkąd redakcja *Kur. Lw.*, dając obecnie przekład tego samego utworu, podpisuje ją André-Mouris, nie możemy panu wyjaśnić.

Iwonicz d. 1. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dzień dzisiejszy zamyka *haute saison*, a zamyka go świetnie i wspaniale. Weteranii mała śliczny, nadspodziewanie wielki dochód. Wielka loterja fantowa rozpoczęła się przy pochmurnem tle niebios i niepewnej pogodzie, niebo jednak były tym razem bardzo uprzejme i łaskawe dla weteranów. Pomiędzy fantami widzieliśmy, co się bardzo rzadko zdarza, wielkość warsztatowych i pięknych, bardzo dużo wyrobów krajowych z gliny i drzewa, niektóre nawet prześliczne. Fantów wszystkich było 600, czwarty los wygrywał. Na uroczystość dzisiejszą zjechało wiele osób ze Lwowa, Krakowa, bliższych i dalszych okolic. Po skończonej loterji grzeczny deszcz, zaczekawszy, aż się towarzystwo rozejdzie, odbił i ulewnie runął zamknąć pochód. O godzinie 9 i pięknie sala balowa zaczęła się wypełniać ślicznemi kwiatkami, rozpoczęły się tańce. Tańczono w 30 par z wielkiem życiem, werwą i humorem. Tańce prowadził p. S. Augustynowicz, a prowadził znakomicie. Toalety pań były ładne i śliczne. Królową balu była panna br. Załuska.

Dochód czysty z loterji wynosi 566 zł. 31 ct. z balem zaś razem 600 zł.

Od dnia dzisiejszego wiele osób wyjeżdża już z Iwonicza, a w końcu tygodnia z dotychczasowego towarzystwa zostanie już bardzo mało. Wczorajszy bal był zdaje nam się ostatnim w tym roku.

Lubień d. 2. sierpnia Kor. *Gaz. Nar.*) Bal, urządzony wczoraj na korzyść kolonji wakacyjnych wypadł świetnie. Przy sprzyjającej pogodzie zebrało się liczne towarzystwo miejscowe i z okolicy. Do pierwszego kadryla stanęło około 50 par. Pod dzielnem przewodnictwem pp. Kast. i Jan. przeciągnęła się zabawa do godziny 5 rano.

Nie mało przyczyniły się do udania balu niestrudzone starania przezacnych gospodyń balu. Dochód czysty wynosi 70 zł. 36 ct. W najbliższą niedzielę zapowiedziany jest znowu wieczorek z tańcami.

— **Wyprawa do Ameryki** naszych górników-nafciarzy przychodzi już w tych dniach do skutku. Zaangażowani oni zostali przez spółkę, rezydującą w Buenos Ayres do poszukiwań źródeł nafty w południowej Ameryce, a mianowicie w Republice argentyńskiej, w okolicach miasta Mendoza u podnóża Andów. Z członkami tej naukowo-eksploatacyjnej wyprawy, zawarła wyżwspomniana spółka na razie jednoroczny kontrakt. Jako geolog zaangażowany dr. Zuber ze Lwowa, który prawdopodobnie już w tych dniach będzie na miejscu przeznaczenia. Naczelnym kierownikiem poszukiwań jest p. Rysler, inżynier ze Słobody Rungurskiej. Jako pomocnicy tegoż wyjeżdżają z nim pp. Błażowski Antoni, Odrzywolski, Kliner, Szydło (kowal), Cieśluk, Kocur, Charzewski (ślusarz maszynowy) i Dobrucki.

Pomocnikom zagranicznych spółka koszta podróży tam i napowrót i zupełne utrzymanie na miejscu. Pensja roczna w kwocie 2400 zł. w złocie, została dla każdego złożona w banku. Ekspedycja udaje się d. 7. b. m. w drogę do Hawru, a ztamtąd parowcem spółki do Ameryki.

— **Z Warszawy** donoszą, że minister oświaty wskutek przedstawienia kuratora okręgu naukowego warszawskiego uchwalił pozwolenie na zamienienie wszystkich sześcio-klasowych gimnazjów żeńskich, istniejących w warszawskim okręgu naukowym, na gimnazja siedmio-klasowe. Zmiana ta ma być wprowadzoną od początku przyszłego roku szkolnego.

— **P. Samuel Montanagu**, słynny finansista i filantrop angielski, spowinowacony z rodzinami Roshschildów i Montefiorych, przybył na pewien czas do Warszawy. Celem podróży p. M. są sprawy filantropijne współwyznawców, z Warszawy zaś udaje się do Wilna i Petersburga.

Zabytki przedwiekowe. Dzierżawca Golimowa w dobrach czerniejewskich, szlamując tego roku sadzawkę znacznej głębokości, znajdującą się na łąkach Golimowa, napotkał na spodzie sadzawki studnię z kamieni, w której znalazł dobrze zachowane rogi jelenie, czaszkę z rogami tura i toporek kamienny nadpsuty.

Rząd pruski zniwelował Polaków... cyganami. Po sławnych dekretach banicyjnych wydanych przeciw nam i zastosowywanych z całą surowością siły przed prawem, zwrócił się teraz przeciw koczującym synom i córom Hindusu. Wszyscy cyganie, nawet poddani pruscy mają być natychmiast wydaleni za granicę.

— **Słowianie** z półwyspu Bałkańskiego mają w drugiej połowie sierpnia przybyć osobnym pociągiem do Pragi na przedstawienie do teatru narodowego.

— **Ofiara pojedynku.** P. Dessewfy, urzędnik, który przed kilkoma dniami miał w Budapeszcie pojedynek z oficerem honwedów Baratem, umarł dnia wczorajszego wskutek otrzymanych ran.

Atentat w kościele. Telegraf doniósł nam przed kilku dniami o morderczym napadzie na proboszcza w Fehring (w Styrji), o którym podaje teraz *Grazer Volksblatt* następujące bliższe szczegóły: Zeszłej środy z rana był kościół parafialny w Fehring widownią haniebnego napadu. Miejscowy proboszcz odprawiał w bocznej kaplicy mszę św., której między innymi słuchał z pozorem nabożeństwa jakiś nędznie ubrany człowiek. Gdy kapłan, po skończonej mszy, miał się oddalić od ołtarza, zbliżył się do niego ów człowiek, zmierzył go ostro oczyma i powiedziawszy kilka niezrozumiałych słów, zmierzył w piersi jego nożem wyostrzonym w formie sztyletu. — W stanowczej chwili chwyciła napastnika z tyłu hrabianka Veith, ksiądz postąpił o kilka kroków, a cios, wymierzony ku jego piersi, trafił go w plecy przez kazulę, stułę i albę.

Mimo rany zaszedł ksiądz o własnych siłach do zakrystji, a ztamtąd na probostwo. Złoczyńcę pojmano i odstawiono do sądu powiatowego. Jest to czeladnik tkacki z Liegersburga, znany księdzu. Miał on przybyć z Salzburga, gdzie kupił ów wyżwspomniany nóż, przenocował w Fehringu, w oberzy Grubera, w pobliżu kościoła. Zeznaje, że od dawna nosił się z myślą zabicia proboszcza, niemiał jeddakże dotąd stosownej sposobności. Powody, jakie go do tego skłoniły, zamierza wyjawić dopiero w Gracu. Przy uwięzieniu swojem ciągle się uśmiechał, a w ciągu dnia zapytywał się kilkakrotnie, jak się ma proboszcz. Żalu i skruchy nie ma wcale, przeciwnie twierdzi, że miał zabić jeszcze jednego księdza, co mu św. Michał polecił. O stanie jego umysłu nie można jeszcze wyrzec nic pewnego. Pewny siebie utrzymuje, że go przecież nie powieszą, a jak wyjdzie z więzienia, to jeszcze raz spróbuje szczęścia, bo jak powiada „ksiądz ten musi zginąć z mojej ręki.“

Z Heidelberga donoszą, że tamtejsza Rada miejska przyjmowała w poniedziałek, jako główny dzień obchodu tysiące osób i deputacyj przybyłych na uroczystość jubileuszową uniwersytetu heidelberskiego. Oprócz uniwersytetu wiedeńskiego i pragskiego, reprezentowane są już uniwersytety Dorpatu, Petersburga, Kazania, Moskwy, Paryża, Turynu. Ulice ozdobione są girlandami bez końca. Między flagami różnych państw powiewa nawet gwieździsty sztandar Stanów Zjednoczonych. Dla dworu Badeńskiego wystawiono niedaleko dworca kolejowego wspaniały pawilon z estradą. Liczba gości wzmaga się z każdą chwilą. Przybywające pociągi kolejowe są przepełnione. W. książe jak *rector magnificentissimus* uniwersytetu przybył z rodziną, i oglądał wszystkie osobliwości uniwersytetu, a przedewszystkiem świeżo urządzoną i ozdobioną aulę.

Zapowiedzianych jest w ogóle 200 delegatów z 20 uniwersytetów niemieckich, 27 zagranicznych, 12 akademij, 15 szkół politechnicznych i 16 badeńskich gimnazjów. Między delegatami są Helmholz z Berlina, Windtscheidt z Lipska, Moleschott z Turynu, Exner z Wiednia, Cyklarz z Pragi, Mayer z Gracu. Przybywa także Kirchhoff.

W przyjęciu wieczornem, w wspaniałej halli, umyślnie na uroczystość urządzonej a oświeconej 35 lampami elektrycznemi, zebrało się było około 5500 osób. Po krótkiej przemowie prezesa uroczystości zabrzmiał chór trzystu śpiewaków, którzy odśpiewali kantatę Lachnera, ułożoną do słów Wiktora Scheffla.

— **Cholera.** Od 30. lipca do południa 2. b. m. zachorowało w Tryeście 10 osób na cholerę. Nie było w tym czasie żadnego wypadku śmierci. Ogółem uległo dotąd w Tryeście tej chorobie 137 osób, z których 27 wyzdrowiało, 47 pozostaje dotąd w kuracji, a 70 umarło.

Z Rieki donoszą, że w dniach 1. i 2. b. m. zachorowało na cholerę 12 osób 9 umarło.

Pomiędzy robotnikami zajętymi przy budowie kolei w Herpelie zachorowało pięciu na cholerę. W Istrji skonstatowano nowe wypadki tej choroby w miejscowościach Socerga i Corte di Isola. Wysłano tam dwóch lekarzy.

— **Eksplozja w Makriköj.** W dziennikach tureckich znajdujemy następujący opis: Dziś (21. lipca) zdarzył się straszny wypadek w wielkiej państwowej fabryce prochu na przedmieściu stambulskiem w Makriköj, którego ofiarą padła jedna część tejże fabryki. Skutkiem niewytłumaczonych dotąd przyczyn eksplodowało 150 kilgr. świeżego prochu. Z okropnym grzmotem wyleciała w powietrze cała pracownia i sąsiednie magazyny, które na szczęście zostały dzień przedtem z palnych materjałów wypróżnione.

Detonacja była tak silną, że i w przyległych miejscowościach San Stefano i Jedikale zgruchotane zostały wszystkie drzwi i okna, i inne przedmioty; ludzi zaś śpiących powyrzucało z łóżek. Idący właśnie pociąg z San Stefano do Makriköj musiał się wrócić do najbliższej stacji, ponieważ wielu podróżnych zemdlało ze strachu i przerażenia. Dotąd odgrzebano 11 zabitych i zebrano 30 ciężko rannych robotników. Poszczególne członki ciała poznachodzono na wolnem polu poza fabryką. Czteru żołnierzy zginęło bez śladu, a jeden z nich, stojący na warcie, oparł się dopiero w morzu na odległość 120 metrów od fabryki. Dziwnym trafem wyszedł bez szwanku.

Sułtan wysłał natychmiast na pomoc swój jacht parowy, lekarzy i wszelkie przyrządy ratunkowe. Rannych przywieziono do Jildiz kiosku.

— **Zatonięcie barki na Bosforze.** Z Konstan stantynopola donoszą pod dniem 22. z. m. Parowiec rosyjski „Korniłow“ halował ośmiowiosłową szalupę, należącą do austrjackiego statku wojennego „Taurus“, która pod komendą kadeta U. naładowana prowiantem kuchennym miała go przewieść do Bujukdere, a chcąc ułatwić sobie mozolną żeglugę przeciw prądowi, zażądała usługi statku rosyjskiego. W pobliżu wieży Leandra przewróciła się owa szalupa i poszła pod wodę. Turecki okręt wojenny uratował siedmiu majtków, jeden zaś utonął.

— **Wszystkie piśmienne wylania** miłością płonących serc bledną w porównaniu z listem miłosnym (o ib. jeśli autentycznym), pisanym przez żyjącego jeszcze znakomitego fizyka angielskiego; Johna Tyndalla, do dzisiejszej małżonki jego, córki lorda Hamiltona. List ten brzmi jak następuje: „Słodki konglomeracie protoplazmy! Ubóstwienia godna kombinacjo siły i materji! Dziwny produkcie rozwoju! Błyszczący eter nie odpowiada bardziej promieniom światła, niż moje centra nerwów mistycznemu wpływowi, jaki wydziela się z fotosfery twego oblicza. Jak heljocentryczny system rozwinął się z pierwotnego chaosu przez działanie praw niezmiennych, tak też owo rozcieńczenie materji, które ludzie nazywają moją duszą, wyrywa się z głębokiej rozpaczy dzięki błyskowi twoich oczu. O, zwróć uwagę, godna uwielbienia istoto, na tę siłę, która mnie przyciąga do ciebie w stosunku odwrotnym do kwadratów z odległości. Pozwól, abyśmy, niby gwiazdy podwójne, opisywali koncentryczne koła, które mogą się stykać na wszystkich punktach okręgu. Twój, całkowicie ci oddany Tyndall.“

Teatr, literatura i muzyka.

— Sambor — Stryjowi. Pod tym tytułom okazał się na półkach księgarskich poemat Józefa br. Zedlitza „Wieńce pośmiertne“ w przekładzie Z. Kohna, wydawcy „Pamiętników Samborskich“. Książeczkę tę zdobią dwie ryciny, z których jedna przedstawia portret Zedlitza, druga zaś nosi ten sam tytuł, co poemat. Zedlitz w „Wieńcach pośmiertnych“ naśladuje poniekąd Dantego; kreśli on obraz walki „władz piekielnych z potęgą niebiańską“, złego z dobrem, obraz walki, z której ostatecznie zwycięzcą wychodzi pierwiastek dodatni. Pan Kohn starał się o ile możności najwierniej odwzorować oryginał, a choć nie zawsze umiał pogodzić ścisłość z poetycznym wdziękiem, to ogólne wrażenie, jakie odnosi czytelnik, jest bezwątpienia korzystne. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczył tłumacz dla pogorzelców stryjskich.

— W starożytnym Epidaurze (dziś Epidavro), słynnym niegdyś ze świątyni Eskulapa, znaleziono, według wiadomości z Aten, szereg wybornie zachowanych posążków i fragmentów W tej liczbie znajduje się 14 statuetek na postumentach, posągi: Eskulapa, Pana i Minerwy, trzy statuy atletów i jeszcze jedna, przepysznie rzeźbiona statua Minerwy.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

Lwów d. 31. sierpnia.

(*S.*) Na targach międzynarodowych ceny zboża, w ogóle wziąwszy, nie zmieniły się. Fluktuacje cen są nie wielkie i spowodowane albo wpływem, jaki wywiera amerykańska spekulacja na targi europejskie, albo stosunkami popytu i podaży chwilowo na tych targach się objawiającemi. Małe dostawy lub wstrzemięźliwa podaż podnoszą tu i ówdzie ceny, przeciwnie zbytnia pochopność sprzedających zniża je. Fluktuacje te jednak regulują się ogólnym międzynarodowym ruchem handlowym i nie mogą przejść pewnej granicy, dokąd rezultat żniw tegorocznych nie wykaże deficytów, któreby do większego podniesienia cen podstawę dawać mogły.

Zapasy amerykańskie (*visible supply*) pszenicy wynosiły w d. 26. lipca przeszło 32 miliony buszli, 19. lipca wynosiły przeszło 29 milionów, zwiększyły się zatem o 3 miliony, — w porównaniu zaś z zapasami roku ubiegłego w tej samej porze wynoszącemi blisko 38 milionów — zapasy obecne, któremi handel dysponuje, są o 6 milionów mniejsze. Zapasy amerykańskie dlatego wchodzą w rachubę spekulacji europejskiej, że są skoncentrowane na głównych arterjach handlowych, tak że Amerykanie na targi europejskie rzucić mogą dowolne ilości.

Zapasy zaś europejskie, o ile z notowań kupieckich i przebiegu obrotów handlowych wnioskować można, są wcale nieobfite, a w Szwajcarji i nadmorskich prowincjach dosyć wyczerpane.

Usposobienie na targach w Peszcie, Wrocławiu, Lipsku i na Szlązku Górnym było stałem i ożywionem, mianowicie w handlu pszenicą, natomiast w Pradze zbytnia podaż zniżyła ceny i osłabiła tendencję. Natomiast targ wiedeński był bez znacznych obrotów pomimo, że żniwo tegoroczne w niektórych prowincjach, uprawą zboża przeważnie się zajmujących, jak się to obecnie wykazuje, wcale nie jest odpowiedniem, i do pewnej zwyżki cen zupełnie upoważnia.

Na naszych targach krajowych popyt za gotowem ziarnem nowej pszenicy jest dosyć znaczny. Gatunki pszenicy na targi dostawione były przedniej jakości, i znajdowały łatwych i chętnych odbierców po cenie złr. 7·80 do złr. 8 za 100 kilo, loco Lwów. Waga hektolitra dochodziła do 82 kilo, a nawet i wyżej. Stara pszenica była mniej poszukiwaną. Na terminowe dostawy płacono na sierpień-październik od złr. 7·25 do złr. 7·50.

Spekulacja w handlu żytem wcale jeszcze się nie rozwinęła, gdyż eksportu obecnie nie mamy a liweranci wojskowi dotąd trzymają się w rezerwie. Płacono za gotowe żyto od złr. 5·50 do 6 a nawet i wyżej. Terminowe dostawy zawierano na sierpień-październik po cenie złr. 5·25 do złr. 5·50.

Ceny rzepaku nie doznały zmiany, obroty handlowe tym produktem odbywały się przeważnie na zlecenie kupców gdańskich Płacono na wrzesień-listopad od złr. 8·75 do złr. 9 za 100 kilo, netto, paritas Lwów.

Jęczmień był bez większego popytu. Na terminowe dostawy wrzesień-listopad płacono od złr. 5·50 do złr. 6.

Owies notujemy po cenach złr. 5.50 do 6. Na termina płacą od złr. 5.25 do 5.50.

Prawie większa połowa naszego chmielu jest sprzedaną na rachunek zateckich i norymbergskich hurtowników po cenach od złr. 44 do złr. 65, niektóre partje nawet nieco wyżej. Żniwo, jakie nasz kraj w chmielu oczekuje, uważane jest powszechnie za granicą jako zupełnie zadowalniające i gatunku dobrego.

Spirytusu mamy jeszcze dosyć zapasów z ubiegłej kampanii, na terminową dostawę, a mianowicie na październik—maj, zawarto kilka większych transakcyj po 16½ ct. za litr loco gorzelnie, obecnie nie ma za spirytusem popytu.

Cukrownictwo w Królestwie Polskiem. Według danych urzędowych, plantacje buraków cukrowych w Królestwie Polskiem obejmują w roku bieżącym 35.500 dziesięcin, z czego około 20.000 dzies. przypada na gub. Warszawską, 3800 na gub. Kaliską, 2900 na gub. Lubelską i 2400 na gub. Płocką. Nastąpiło tedy znaczne zmniejszenie obszaru obróconego pod plantacje buraków cukrowych, gdyż w roku zeszłym plantacje cukrowe w Królestwie Polskiem zajmowały 42.858 dzies. Działalność cukrowni Królestwa w roku bieżącym tak się okazuje: Do dnia 13. czerwca wyprodukowano 2,600.000 pudów rafinady i 1,900.000 pud. mączki cukrowej, czyli razem 4,651.000 pudów. Pierwsze miejsce w produkcji zajmuje gub. Warszawska (2,640.000 pudów rafinady i mączki), następnie idzie gub. Kaliska (480.000 pudów). Najmniej rozwinęły produkcję cukrownie gub. Siedleckiej (115 000 pudów). Cukrownie gub. Kijowskiej produkują rocznie 9,500.000 pudów cukru, a gubernii Podolskiej 6,000.000 pudów.

Huta szklana. Grono przedsiębiorców belgijskich, zamierzając założyć w obrębie Królestwa Polskiego wielką hutę szklaną, zażądało nadesłania do Paryża prób piasku kwarcytowego, znajdującego się na tamtejszych gruntach. Za pośrednictwem laboratorjum chemicznego dr. Weinberga, mnóstwo prób pochodzących z pól Królestwa oraz gubernii wileńskiej i kowieńskiej odesłano przedsiębiorcom, którzy piasek uznali jako nadający się do projektowanej fabrykacji. Obecnie chodzi tylko o obranie miejscowości, jaka najbardziej w pomieniony piasek obfituje, celem zmniejszenia kosztów dostawy tego materjału do fabryki. Przedsiębiorcy rozporządzający znacznemi funduszami zamierzają rozwinąć fabrykację szkła na wielką skalę.

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem ogłasza następujący tan z dniem 31. lipca 1886. Asygnaty, czeki, wkładki 986.010 zł. — ct. (w porównaniu z 30. czerwca 1886. + 46.552 zł. 85 ct.).

Emisje:

4½ prct. listy zastawne 5,994.100 zł.

5 prct. obligacje komunalne 941.000 zł.

Razem 6,935.100 zł. (w porównaniu z 30. czerwca 1886, + 237.400 zł.)

Wylosowano następujące serje losów z roku 1860: 104, 316, 1,246, 1,411, 1,552, 1,569, 2,037, 2,068, 2,129, 2,173, 2,431, 2,795, 3,355, 3,566, 3,675, 3,803, 3,817, 4,121, 4,165, 4,281, 4,3 1, 4,593, 4,758, 4,843, 4,693, 5,064, 5,220, 5,269, 5,444, 5,506, 5,572, 5,609, 5,835, 5,867, 5,930, 6,085, 6,097, 6,119, 6,751, 6,878, 6,967, 6,993, 7,014, 7,140, 7,192, 7,208, 7,320, 7,8 4, 7,889, 8,053, 8,114, 8,157, 8,201, 8,225, 8,339, 8,413, 8,840, 9,035, 9,067, 9,150, 9,299, 9,525, 9,551. 9,606, 4,688, 9,741, 9,797, 9,825, 10,107, 10,343, 10,477, 10,638, 10,995, 11,340, 11,348, 11,685, 12,083, 12,216, 12,269, 12,291, 12,367, 12,381, 12,461, 12,601, 12,659, 12,683, 12,714, 13,270, 13,357, 13,384, 13,760, 13,971, 14,287, 14,417, 14,671, 14,705, 14,706, 14,754, 14,930, 15,261, 15,395, 15,469, 15,472, 16,282. 16,375, 16,391, 16,400, 16,451, 16,746, 16,790, 17,066, 17,110, 17,201, 17,442, 17,854, 17,947, 18,567, 18,612, 18,613, 18,837, 18,979, 18,997, 19,267, 19,340, 19,441, 19,561, 19,580, 19,740, 19,779, 19,999.

Ostatnie notowania produktów

z d. 4. sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.50 owies 5.50 do 6 —, groch 6.— do 10.—, wyka — — do —.—, rzepak 8.75 do 9. , lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25. do 35.—, koniczyna biała 5.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol, pszenica 7.— do 7.85, żyto 5.50 do 5.80, jęczmień 5.25 do 6. , owies — — do —.—, groch 6.— do 9.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.50 do 8.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 7.65, żyto 5.15 do 5.65, jęczmień 5.— do 5.50, owies—.— do —. , groch 5.75 do 8.—, wyka .— do —.—, rzepak 8.75 do —.—, lnianka—.— do —.—, koniczyna czerwona 25 — do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.80 do 8.25, żyto 6.— do 6.25, jęczmień 6 — do 7. , owies 6.— do — —, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.80 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.— do 7.75, żyto 5 — do 5.50, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.70 do 5.10, groch 6.— do 8 50, wyka —.— do —.—, rzepak 8.40 do —. , lnianka — do .—, koniczyna czerw. 25.— do 30. , koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.50 do 26.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 14.— nominalnie. Nowy chmiel od 55.— do 70.— złr. za 56 kilo.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z dnia 3. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.25 do —.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 7 87 zł. do 7.89 zł.; rzepak od .— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na lipiec-sierpień 154.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.75 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.80 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —. fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.30, Hamburg loco 6.30, na sierp. 6.20, na sierpień-grudz. 6.50; Antwerpia na sierp. 15.¾; Nowy-York 6.⅞, Filadelfia 6.⅞.

Wiedeń d. 2. sierpnia. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 737, wołów galicyjskich 1305, wołów niemieckich 802, razem 2844 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 55 do 58, osobliwe 59 do 60, woły galicyjskie od 56.50 do 58, osobliwe 59 do 60.—, za woły niemieckie 56 do 60, osobliwe do 62 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono w ogóle od 52.— do 55.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1483 sztuk wołów.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 4. sierpnia. Ostateczny wynik wyborów do Rad jeneralnych jest następujący: republikanie zyskali 76 a konserwatyści 183 mandatów; przypadnie jeszcze 177 ściślejszych wyborów.

Paryż d. 4. sierpnia. Pogłoska o zjeździe Freycineta z Giersem nie ma żadnej podstawy.

Paryż d. 4. sierpnia. Minister wojny Boulanger wystosował do p. Limbourga (ob. „Lwów“), który jego listy do ks. Aumale ogłosił, pismo, przyznające, że ogłoszone trzy ostatnie listy są autentyczne, ale dodające: „Jeżeli spisek książąt zmusił do wybierania między moimi dawnymi przełożonymi a republiką, to ja pozostałem wierny republice, i skoro ustawa uchwaloną została, kazałem ją wykonać. Gdyby kiedyś przyjaciele księcia Aumale od słów do czynów przejść chcieli, prosto, ale energicznie spełnię mój obowiązek.“ Na to odpisał Limbourg Boulangerowi: „Nie zrobię panu tej przysługi, abym pismo jego uważał za prowokację; sąd o pańskiem piśmie pozostawiam mężom honoru.“

Londyn d. 3. sierpnia. Ritchie zamianowany został prezesem biura spraw lokalnych, a James Ferguson i Dunraven podsekretarzami stanu, pierwszy dla Indji a drugi dla Kolonii.

Bayreuth d. 4. sierpnia. Na pogrzebie Liszta było mnóstwo osób.

Heidelberg d. 4. sierpnia. (Jubileusz wszechnicy.) Po protestanckiem nabożeństwie w kościele św. Ducha, odbyła się główna uroczystość w auli wszechnicy, na której przemawiał wielki książę badeński i następca tronu, który zakomunikował gratulacje cesarza; przypomniał świetne dzieje i rozmaite koleje wszechnicy w walce o wolność wiary i prawo badania. Gdy dzisiaj Niemcy napowrót są zjednoczone, należy, zachowując dawne cnoty, dążyć coraz wyżej do szczytu umiejętności i historycznego życia, i tem bardziej potrzeba roztropności i zaparcia się siebie.

Petersburg d. 3. sierpnia. Z okazji imienin carowej, w. ks. Marji Pawłównej i ks. Edynburskiej odbędą się wieczór uroczystości w Peterhofie. Ceremonialnych powinszowań nie będzie.

Nisz d. 4. sierpnia. Skupczyna przyjęła jednogłośnie wniosek ministra skarbu aby wybrać komisję, z 15 członków złożoną, która ma rozebrać dotychczasową finansową gospodarkę rządu i zastanowić się nad środkami ku przywróceniu stałej równowagi budżetowej.

Madryt d. 4. sierpnia. Pingerwer mianowany ministrem skarbu. Kierownik ministerstwa wojny, jenerał Salamanca podał się do dymisji która przyjętą została.

Washington d. 4. sierpnia. Prezydent Cleveland zawiadomił kongres (parlament) o uwięzieniu w Meksyku Cuttinga, obywatela Stanów Zjednoczonych i redaktora, dodając, że uczynił wszystko, aby uzyskać uwolnienie Cuttinga, dalsze zaś kroki musi pozostawić kongresowi.

Waszyngton d. 4. sierpnia. Komitet Izby zagranicznych reprezentantów przyjął rezolucję w sprawie odmowy Meksyku co do wydania Cuttinga i oświadczył, że lubo Izba uznaje gotowość Meksyku do wypełniania międzynarodowych zobowiązań, to nie może ona uznać zasady, aby wolno było ścigać za granicą obywateli amerykańskich za przestępstwa popełnione w Ameryce. Izba pochwala zatem żądanie Clevelanda o uwolnienie Cuttinga i uprasza go, aby to żądanie jeszcze raz powtórzył.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k. 191.75 do 195.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.50 do 230.50, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220 —bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102.75, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 102.— do 103.—. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5 % m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.84 do 5.94, Dukat cesarski 5.87 do 5.97, Napoleondor 9.96 do 10.06, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21⅝ do 1.23⅝, 100 marek niemieckich 61.60 do 62.25, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 3. sierpnia. godz. 1 min. 50 popoł Alpiny 28.—, Węg. akcje kr. 287.25 Anglo-Austr. 114.—, Unionbank 72.50, Kolej Kar Lud. 192.25, Nordbahn 229.—. Kolej Połud. 115.50 Kolej Alföld 192.25, Kolej p. Elżb. 229.60. Kolej lw-czern. 228.50 Węg. Nordostb. 176.75, Wied. Commun. 125.25, Węg. Tabakast 57.—, Elbetal 171.—, Węg. cis. losy r. 125.90 Länderbank 2 1.90, Zł. renta węg. 4% 107.35, Bankverein 103.75, Rosyj. rubel papier. 1.22.½, Losy węgierskie 123.50, Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 4. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 280.25, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 192.80, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.01, Rosyj. banknoty 1.22½. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 3. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.80, Akcje kredytowe 452.00, Lombardy 188.00, Galicyjskie 78.80, Pożycz. wschod. 61.25, Austrj. banknoty 161.75.

Paryż 3% Renta 82.65.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.08	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	3.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Niezaprzeczona zasługa.

Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym REGENERATEUR UNIVERSEL pani S. A. Allen. Fabryki w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; — w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 45	85 60
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	86 20	86 40
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	131 50	132 50
5% „ 1860 „ 500 „	142 50	143 —
5% „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
5% „ 1864 „ 100 „	169 25	169 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	95 —	95 15
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 60
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	105 25	— —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	118 75	119 —
4% losy Cisańskie . . . . „ „	125 75	126 —
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	125 25	126 50
Listy zastawne.		
4½% Bodenor. all 5st. złot. po 100 złr.	125 25	— —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	101 —	101 50
4½% Banku krel. galicyj. „ 100 złr.	96 25	96 75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% „ „ „ . 36 lat	99 90	100 40
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	—
4% Gal. Tow. kr. ziemi. . . .	96 40	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	94 60	95 25
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ . prem.	102 25	102 50
5% „ „ „ „ 40 lat	100 25	100 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	101 25	101 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	101 60	102 25
6% „ Bank hipot. prem. . .	104 40	104 70
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	100 —	100 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Priority kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	101 70	102 —
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 25	102 75
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	— —	— —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	98 90	99 50
5% „ mor.-szlask. linia 1871/2	111 —	111 60
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	96 70	97 20
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 60
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	102 40	102 70
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 10	84 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	93 50	94 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 75	106 25
5% „ „ lit. B. 200 „	104 50	105 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	94 80	95 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 70	101 10
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	202 25	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	161 50	162 —
5% „ „ . . 200 złr.	133 25	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 —	111 —
5% Węgiers. gal. Łupkew. 200 złr.	101 70	102 10
5% „ „ „ II em. 200 złr.	101 40	101 80
5% „ Nordost . . . 300 złr.	101 20	101 80
5% „ „ złotem 200 złr.	— —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	101 75	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	101 50	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 40
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	280 40	280 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 75	288 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	190 —	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	542 —	546 —
Länderbank . . . . 100 „	— —	— —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . 100 „	72 75	73 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	156 —	156 50
Wiedeński Bankverein . . . 100 „	103 30	103 70

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	192 25	192 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	404 —	406 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	247 —	247 25
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	219 —	219 30
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	208 50	209 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2293 —	2297 —
5% Franciszka-Józefa . . 200 „	220 50	221
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	192 90	193 30
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	153 75	154 25
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	228 25	228 75
5% Nordwest austr. . . . 200 „	174 50	174 75
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	171 20	171 60
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	193 90	194 30
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	189 50	190 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	229 75	230 25
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	115 50	116 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	253 —	252 50
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	178 50	178 75
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	176 25	176 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	175 25	175 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	179 50	180 —
Clary po 40 złr..	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 —	21 50
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 20	18 60
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	45 75	46 25
Palfy po 40 złr.	45 —	45 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 50	14 70
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 40	9 70
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 25	24 25
St. Genois po 40 złr. m. k. . . .	56 —	56 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	32 75	33 25
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	43 50	44 —

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
2533 3—?

W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna są

do sprzedania 4 folwarki

razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacją. Wiadomość bliższa u adwokata dr. Dolińskiego w Przemyślu. 2—10

Handel korzenno-galanteryjny M. Lipińskiego w Zaleszczykach poszukuje ucznia

z ukończoną drugą klasą realną lub gimnazjalną.

SUKNA

od 1 zł. za metr i wyżej. Wzorków proszę żądać. **Skład fabryczny „zum weissen Lamm“ w Bernie, Morawa.**
2568II 2—?

Kandydat adwokacki

dr. praw z odbytą praktyką sądową i kilkuletnią praktyką adwokacką przy obwodzie i powiecie, poszukuje umieszczenia.
Bliższych miadomości udzieli Wny p. dr. WEJDA adwokat w SOKALU.
2655 2—3

„MORSZYN“

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład wodoleczniczy

otwarty od 15. maja

położenie znakomite roślinność bujna, powietrze pełne ozonu, klimat łagodny, dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka itp. kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.
Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia.
Poczta, stacja kolejowa o 300 kroków od Zakładu. Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła: 2314 9—?

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Pomieszkania mniejsze i większe

ulica Brajerowska 8.

(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza)

Ulica Podlewskiego Nr. 4. i 6.

(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygidkiej)
Bliższej wiadomości udziela Zarząd realności Emila Brajera, Kazimierzowska 37. 2622 2—?

Doświadczony maszynista

z chlubnemi świadectwami i kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady. Bliższe szczegóły w Administracji „Gazety Narodowej“ na listy franko pod W. K.
2660 2—5

Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Lniane napuszczane pasy do maszyn,
Gurty konopne do maszyn
WĘŻE GUMOWE
z wkładkami konopnemi i bez,
Węże do sikawek,
Węże konopne,
SIKAWKI OGRODOWE,
Hydronettes,
WIADERKA do ognia,
dalej
Płaszcze gumowe dla pań i panów,
PODUSZKI GUMOWE do nadmuchania
i wszelkie inne artykuły gumowe jak również
Korki do butelek, **korkociągi,**
MASZYNKI do korkowania,
KAPSLE do butelek,
Lak do lakowania butelek,
MASZYNKI do mycia flaszek,
Pipy do beczek,
KISZKI gumowe do ściągania
i różne inne artykuły piwniczne polecają

Hübner i Hanke
we Lwowie.
2639 2—?



Rejent Krauss w Sokalu

przyjmie **ukończonego jurystę na praktykę.** Zgłaszać się do 15. sierpnia b. r.
2653 2—3

Maszyna

do szycia ręcznego,

jest za bardzo niską cenę do sprzedania w Administracji „Gazety Narod.“ u p. St. B.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i chemik sądowy

poleca **niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli, futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp., flakon 30 ct.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskw, flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatyński) do wygubienia pcheł, itp. owadów, paczka 5, 10 centów, flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy pewny sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych.

we Lwowie (przy ulicy Kopernika l. 3. / w Hotelu Europejskim plac Marjacki / i przy ulicy Halickiej (róg Wałowej.)

w **Krakowie** Sukiennice l. 20. | w **Czerniowcach** Rynek l. 2.



Oddział technicznу.

WĘŻE GUMOWE, sprężynowe i konopiane DO BROWARÓW, wodociągów, gazu, sikawek, spuszczania piwa lub wina.
Płyty, sznury, kule, wentyle, pierścienie gumowe.
BANTY BILARDOWE
PASY DO MASZYN
ze skóry grzbietowej od 1" do 8" szerokości.
KONEWKI
do gaszenia ognia i pojenia koni składane z płótna nieprzemakalnego
NAKRYCIA
na powozy, lokomobile i młocarnie

Oddział chirurgiczny.

WATA BRUNSA, APARATA INHALACYJNE.
Konewczki Hegara kompletne.
Gruszki gumowe.
FLASZECZKI DO KARMIENIA.
Poduszki i prześcieradła gumowe.
WORECZKI NA LÓD.
Bandaże i pończochy elastyczne.
Respiratorzy Richardsona i do proszku.
TUSZE DO NOSA.
Balony Politzera i Grubera.
Wstrzykawki szklanne, cynowe, z twardego i miękkiego kauczuku.
Wzierniki, pesarya, sondy, stoczki i katetery.
Naczynia i flaszki podróżne oraz *wszelkie przyrządy chirurgiczne.*

poleca fabryczny skład wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów. 2666 1—? Hotel Żorza.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zapaleniu krwi. 1660 4—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. P. Kryzanowskiego obok Brygidek i p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

GORZELNIK

w zawodzie swym skończenie wykształcony, (b. uczeń prof. chem. na politechnice lwowskiej śp. Günzberga), który dłuższy czas kierował pierwszorzędnemi gorzelniami z najświetniejszemi rezultatami na Węgrzech jak i w Galicji, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższej wiadomości udzieli St. Faliszewski magister farmacji w Skałacie. 1—2

TELEGRAM.

Niżej podpisany zawiadamia uprzejmie

o nowo urządzonym handlu

Towarów bławatnych
Płócien galicyjskich i zagranicznych

jak również towarów w zakres tegoż handlu wchodzących pod firmą

Roman Woyczyński,

we Lwowie, plac Marjacki l. 1a

P. T.
Uprasząjąc uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa — zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami, jakoteż rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich szanownych odbiorców.
Polecając się do usług

z poważaniem

2578 3—6 ***Roman Woyczyński.***

Uznaną powszechnie za najlepszą

Masę **do zapuszczania** ***podłóg***

polecają:

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Dostać można:

we Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
BORSZCZOWIE u p. Ol. Armatys.
BRODACH u p. Witkowski & Sp.
„ u p. W. Adamowicza.
BRZEŻANACH u p. B. Wrońskiej.
BUCZACZU u p. J. Neumanna.
BUSKU u p. M. Goldhabera.
CHODOROWIE u p. F. Marxa.
CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ u p. W. Augustynowicza.
„ u p. St. Kurmańskiego.
„ u p. Ign. Schmircha.
CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego.
DEMBICY u p. S. Serednickiego.
DOLINIE u p. M. Kirschena.
DROHOBYCZU u G. Herschdörfer.
„ u p. L. Saldörfera.
GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
GRÓDKU u p. A. Lipusa.
HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza
JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga
„ u p. M. Tumidajskiego
„ u p. K. Zabłotnego.
JASLE u p. J. Pollaka i Syna.
KAŁUSZU w Tow. spożywczem.
KAMIONCE ST. u p. J. Skleuki.
KIMPOLUNGU u p. K. Meumayera.
KOŁOMYI u p. J. Różańskiego isp.
„ u p. Romanowicza.
KOPECZYŃCACH u N. Pozamenta.
KOSSOWIE u p. M. Kamila.
KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ u p. S. F. Fischera.
„ u p. H. Fritscha.
KROSNIE u p. J. Lazarowicza.
ŁAŃCUCIE u p. J. Cętnarskiego.
LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza.
LISKU u p. R. Barańskiego.
MIELCU u pp. J. Dembickiego i syna
MIKULIŃCACH u pni G. Grosmann.
W MONASTERZYSKACH J. M. Suhla
MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
MYŚLENICACH pp. Guttmann i syn
NADWÓRNIE u J. Kisielewskiego.
NOWYM SĄCZU u p. K. Mill.-ra.
„ u J. Kostkiewicza.
PODHAJCACH pp. J. Zimmta padk.
PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ u p. M. Kruga.
„ u p. A. Faliszewskiego
„ u p. M. O. Gansa.
RADOWCACH u p. L. Sonnenreich
ROHATYNIE u p. F. Marxa.
RZESZOWIE u p. G. Neugebauera.
„ F. Jaśkiewicz.
SAMBORZE u p. A. Krömera.
SANOKU u p. R. Bartha.
„ u p. J. Ryncarskiego.
SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
SIENIAWIE w Tow. spożywczem.
SKALE u p. J. H. Kohna.
ŚNIATYNIE u p. E. Böhma.
STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
SUCZAWIE u p. M. Illnickiego.
„ u p. J. Szymonowicza.
TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Sp.
„ u p. Tad. Scharfa.
TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
TYSMIENICY u J. Zamichowskiego.
WADOWICACH u p. A. Pohla
Zaleszczykach u p. H. Sanockiego.
ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

TRADE MARK.

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1211 78—?

Pierwsza c. k. wył. uprzyw.

Fabryka farb na fasady
KAROLA KRONSTEINERA

(przedtem P. GARSCH w Simmering)

we WIEDNIU, III., Hauptstrasse 120 we własnym domu,

dostawca zarządów dóbr arcyksiążęcych i książęcych, wszystkich kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, wielu towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowli i budowniczych, jakoteż wielu właścicieli fabryk i realności. Te **FARBY na FASADY** znajdują się w handlu od r. 1860 i używane bywają do farbowania budynków wszelkiego rodzaju, szczególnie: pałaców, willi, kościołów, szkół, publicznych zakładów, jakoteż wewnętrznych budynków itd.
Te bywają sporządzone w 36 różnych wzorach od 16 ct. za kilo i wyżej i są zawsze na składzie; dostarczane bywają w stanie suchym i proszkowanym i są pominawszy czystość ich farby, zupełnie równe olejnym. Przez tego mają moje farby tę korzyść szczególną, że nie uszkadzają murów, gdy po pomalowaniu farbą olejną pory murów się zacierają, zatem wapnowanie murów na zewnątrz jest niemożebnem a wilgoć na wewnętrznych ścianach w krótkim czasie się pokazuje.
Te farby rozpuścić się dadzą przez każdego z łatwością w wapnie i bez szczególnej manipulacji mogą być przyrządzone. Do dwukrotnego pofarbowania metra kwadratowego powierzchni potrzeba około 10—12 dekag. farby. Karty wzorów wraz z przepisem użycia przysyłają się na żądanie gratis i franco. 1380 2—10
(Kilkakrotne nadużycie, jakie popełniano, ażeby złe i nietrwałe farby wprowadzić w handel pod moim nazwiskiem, powoduje mię ostrzedz przed fałszerstwem.) — Wyżyka w kraju i zagranicą.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Kantor i skład główny KRAKÓW obok bramy Floriańskiej we własnym domu.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji. Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie, posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji wschodniej niż taki sam korzeń zagraniczny.
Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięsko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest krajową i tańszą.
Fabryka poleca następujące gatunki: **Cykorję krakowską,** gorzką w paczkach okrągłych ¼ ½ kilo. **Kawę srutową francuską,** dającą dobrać klarowny, **Kawę krakowską** w paczkach ¼, ½ z widokiem Krakowa (na Prus). **Cykorję pakowaną** w szklankach (pakunek konkurencyjny) i **Kawę figową.** 2598 5—30
Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniające dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.
Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Przestroga przed fałszerstwem!

Zamiast MATTONI'S GIESSHÜBLER reinster alkalischer SAUERBRUNN **podają**

często Publiczności ***inną wodę*** we flaszkach Giesshüblerskich i innych, lub pomieszaną z winem — jako wodę „Giesshübl.“

Tylko dokładne zwracanie uwagi na ***nieuszkodzone korki oryginalne*** z wypalonym MATTONI'S GIESSHÜBLER na boku znakiem i na zawarowaną prawnie ***etykietę*** „Mattonis Giesshübler“ — może ustrzedz Publiczność przed tego rodzaju szkodą.

Skonstatowane fałszerstwa będą ścigane podług nowej ustawy przemysłowej, a nazwiska fałszerzy będą ogłoszone. P. T. konsumentów i przyjaciół mojego źródła upraszam, aby w interesie własnym zechcieli donieść mi o każdym zdarzonym wypadku fałszerstwa. 1069 1—3

HENRYK MATTONI, Giesshübl-Puchstein.

Karol Kuhn & Cmp.
we Wiedniu

mają zaszczyt uprzejmie polecić swoje wyroby

piór stalowych i rączek

Znana wyborna jakość, najobfitszy wybór do wszystkich celów po każdej cenie, nieustannie rozszerzona nowemi gatunkami. 1010 3—24

Do nabycia we wszystkich handlach towarów pisarskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.